

Zbigniew Libera

Antropologia biologiczno-kulturowa i polityka rasowa III Rzeszy w działalności Sektion Rassen- und Volkstumsforschung Institut für Deutsche Ostarbeit

„Nadmierne miłosierdzie kontekstowe” antropologii społecznej, według Ernesta Gellnera (1995), łączy rozumienie cudzych pojęć i praktyk z relatywizmem, liberalizmem i sprzeciwem wobec etnocentryzmu i rasizmu, wywołuje jednak problemy teoretyczne oraz metodologiczne, jest niechętnie do napiętnowania absurdu i zła, „może prowadzić do straszliwych nadużyć”. Takie przypadki, jak zaangażowanie nauki, antropologii i etnologii w politykę rasową III Rzeszy, pośrednio lub nawet bezpośrednio w ludobójstwo, zachęcają do przyjęcia prezentyzmu. Ten daje możliwość ocen moralnych tworzenia i użytkowania wiedzy naukowej, rozliczania z „historycznej odpowiedzialności”. Chęć wpisania się w obecne dyskusje antropologii przynosi negatywną ocenę naukową i moralną tych badań – tak w pracach Gretchen Schafft (2006) i Andre Gingricha (2007a), znakomitych przecież, które czyta się jak dzieje akademickich intryg, nepotyzmu, oportunistów, wytwarzania i stosowania pseudonaukowych absurdów, zaangażowania w politykę państwa jako kroniki zbrodni.

Nie ma oczywistych i moralnie obojętnych wyborów egzegezy nauki na służbie III Rzeszy. Nie uważam jednak, żeby wobec tej historii trzeba było dokonywać wyborów: odrzucamy te badania z powodów etycznych i moralnych, a tym samym dyskwalifikujemy je według dzisiaj obowiązujących kryteriów naukowych albo przyjmujemy je tylko z chęci zrozumienia tamtych pojęć i praktyk – zgodnie z „miłosierdziem kontekstowym” – co nie musi wykluczać moralnych ocen antropologów i etnologów hitlerowskich Niemiec.

Schafft, która prowadziła badania nad antropologią w III Rzeszy, nad zbiorami Institut für Deutsche Ostarbeit (IDO) w Smithsonian Institution, oceniła je jako nieetyczne i niemoralne, bo uwikłane w politykę rasową i ludobójstwo. Zostały one

wytworzone przez ludzi zafascynowanych nauką, ale nie ludźmi poddanymi badaniami. Zainteresowanie nimi współczesnych antropologów, rzekomo „w celach naukowych”, komentuje z oburzeniem. Materiały Sektion Rassen- und Volkstumsforschung (SRV) są kompromitujące i haniebne. Są pseudonaukowymi bzdurami, bo wytworzonymi przez naukowców bez wystarczających kompetencji i praktycznych umiejętności w zakresie antropologii i etnologii, zainteresowanych swymi karierami naukowymi i politycznymi, ludzi młodych i niedoświadczonych, bez znajomości i prób zrozumienia miejscowych realiów, więc zależnych od polskich pomocników. Prowadzili oni swe badania bez planu, odpowiednich metod analizy danych. Pozostawili po sobie materiały w niewielkim tylko stopniu opracowane (Schafft 2006: IX–X, 1–2, 21–22, 24, 28, 30 i in.).

W dotychczasowych opracowaniach działalności IDO – Schafft i Teresy Bałuk-Ulewiczowej (2004: 16, 20 i in., która pisze o badaniach, na przykład Elisabeth Fliethmann i Dory Kahlich w tarnowskim getcie oraz Ingeborg Sydow w Szaflarach, jako kompromitujących dla niemieckiej nauki), historii badań rasoznawczych i narodowościowych w okresie III Rzeszy (na ten temat powstaje wiele prac w ostatnich latach) oraz w samych sprawozdaniach i publikacjach SRV: dr. Antona Plügla, dr. Heinricha Gottonga, dr. hab. Erharda Riemanna, dr. Elfriede Fliethmann, dr. Ingeborg Sydow – znajdują jednak potwierdzenia tego, że te badania odbywały się według uznawanych wtedy wzorów postępowania naukowego w Europie, w tym też takich, jakie były stosowane w polskiej antropologii i etnologii pierwszej połowy XX wieku, nawet po 1945 roku. Tym samym nie twierdzę, że wystarczy zdenazyfikować badania i prace niemieckich antropologów i etnologów, żeby mogły one uchodzić dzisiaj za „czysto naukowe”. Nie jest możliwe całkowite rozdzielenie w nich ziarna od plew – nauki od ideologii, badań od polityki.

Materiały SRV, gdy były przyjmowane do Smithsonian Institution (w 1947 roku), zostały opisane jako olbrzymi zbiór dokumentów wytworzonych z „niemiecką systematycznością i dokładnością”, wśród których jako szczególnie cenne zostały wskazane dane antropometryczne i medyczne, znakomite fotografie i rysunki (Schafft 2006: 11–12, 80). Te materiały nie były używane w celach naukowych. Zostały zbadane dopiero przez Schafft w 1998 roku.

Zdecydowana większość niemieckich uczonych, którzy ponosili w różnym stopniu odpowiedzialność za ideologię „rasy germańskiej” i narodowo-socjalistycznego nacjonalizmu, imperializmu i kolonializmu, którzy korzystali z materiałów zdobytych w okupowanej Polsce, Czechach, Rumunii, Jugosławii czy Francji – jak Eugen Fischer, Otto Reche, Hans E.K. Günther, Walter Krickenberg, Richard Thurwald, Wilhelm E. Mühlmann, Hermann Baumann, Walter Hirschberg, Richard Wolfram i wielu innych – utrzymali swe pozycje albo awansowali w instytucjach naukowych (uniwersytetach, akademiach nauk, towarzystwach naukowych), rządowych i administracyjnych Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz Austrii i Szwajcarii, zachowali bądź zdobywali międzynarodowe uznanie, oficjalne kontakty z czołowymi antropologami i instytucjami brytyjskimi, francuskimi, ame-

rykańskimi (Lixfeld 1991: 95–116; Rybicka 2002: 160–164; Seidler 2003; Schafft 2006: 171, 173–177, 224–226; Gingrich 2003: 26–27 oraz 2007a: 142, 146–149, 154–170; Dick, Loidl 2009: 2–3; Bockhorn 2010: 199–224). Zdecydowana większość z nich zachowała poglądy rasistowskie, nacjonalistyczne i rewizjonistyczne, jak Riemann, były kierownik SRV, który publikował o dialektach i folklorze Prus Wschodnich, czym zajmował się do 1942 roku w Elblągu i Królewcu (stąd rekrutowała się kadra naukowa w Göttingen – centralnym miejscu Ostforschung po 1945 roku), został w 1964 roku profesorem etnologii i językoznawstwa w Kilonii oraz przewodniczącym Komisji Etnologii Wschodnioniemieckiej (Peters 1995: 222).

O większości pracowników naukowych SRV słuch zaginął po II wojnie światowej. Była pracownica IDO z Sektion Landeskunde Gisela Hildebrandt utrzymywała nieoficjalne kontakty z byłymi polskimi współpracownikami SRV aż do lat 80. Hildebrandt, pod kierownictwem dr. Hansa Graula (po wojnie profesora w Heidelbergu), z udziałem Gottonga z SRV, prowadziła badania krajoznawcze i etnograficzne w Markowej, Gaci i Białobokach w latach 1941–1942 (Gottong 1942: 39–43). Publikacje tej sekcji zostały scharakteryzowane w dokumentach Armii Krajowej jako „najzjadliwsze geopolityczne teorie o irracjonalności bytu naszego państwa na podstawie danych geograficznych, klimatu itp.” (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 35). Działalność tej sekcji była tylko częścią ogólnego programu „niemieckiej pracy na Wschodzie”; według Graula Niemcy skolonizują Wschód jeszcze w XX wieku (Burgleigh 1988: 283).

Prace Graula (1943: 11–95) i Hildebrandt (1943) znali niektórzy polscy etnografowie i historycy. Tym przypuszczalnie wyjaśnia się zainteresowanie Markową już pod koniec lat 40. i na początku lat 50. grupy uczonych pod kierownictwem Franciszka Kotuli, następnie Romana Reinfussa. Musieli oni pomijać ideologie publikacji IDO. Hildebrandt zdyskwalifikowała, poza nielicznymi wyjątkami, dorobek polskiej geografii osadnictwa. Wyniki jej badań dowodziły historycznych praw Niemców do zajętych ziem, służyły polityce rasowej III Rzeszy. Reinfuss, nie powołując się na publikacje Graula i Hildebrandt, wykorzystywał stosowane przez nich terminy do opisu form ustoju rolnego. Jawnie powoływał się na nie zaprzysiężony z Reinfussem Jerzy Czajkowski (1969). Jacek Tejchma – etnograf z Markowej – nawiązał korespondencję z Hildebrandt w 1995 roku. Pisała ona, że badania w Markowej spełniały wymagania nauki, choć były zależne od polityki Franka. Sam Tejchma, najlepiej zorientowany w historii i wynikach badań Sektion Landeskunde w Markowej, napisał o nich jako „doskonale zaplanowanych i zorganizowanych”, które mają duże znaczenie i wartość, szczególnie dla muzealnictwa (Tejchma 2008: 21–22 oraz jego artykuł w tym tomie).

Działalność naukowa i polityczna SRV w akademickim środowisku Krakowa była znana i pamiętana po II wojnie światowej, choćby ze względu na udział w jego pracach wielu uczonych głównie z Krakowa i Lwowa, na ogół młodych wtedy ludzi, którzy zdobyli silne pozycje naukowe w czasach powojennych, przede wszystkim na Uniwersytecie Jagiellońskim. Część materiałów IDO, w tym część dokumentów

SRV, nie została wywieziona z Krakowa w 1944 roku. Do Smithsonian Institution nie trafiły wszystkie materiały – zachowały się w różnych instytucjach naukowych i w zbiorach prywatnych, w tym także w Muzeum Etnograficznym w Krakowie oraz Katedrze Etnografii Słowian UJ. Te, jak dotąd, nie były użytkowane w celach naukowych antropologii i etnologii.

Musiał wiedzieć o nich ówczesny kierownik Katedry Etnografii Słowian Kazimierz Moszyński, lecz z pewnością z nich nie korzystał. Gdy pod koniec lat 40. zaczął pisać swą wielką na owe czasy syntezę wiedzy nauk etnologicznych *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii* (wydaną dopiero w 1958 roku), żeby omówić zróżnicowanie fizyczne i psychiczne ludów, korzystał bezpośrednio z tych publikacji, głównie z lat 20. i 30., ale także z lat 1940–1944, które były źródłowe dla SRV: „znakomitych, choć nie zawsze ostrożnych prac wybitnego badacza i syntetyka” Eгона von Eickstedta (korzystającego, jak Eugen Fischer czy Otto Reche, ze wsparcia finansowego i instytucjonalnego frakcji nazistowskiego aparatu państwowego i partyjnego, ścisłego współpracownika instytucji III Rzeszy), „Baura/Fischera/Lenza” (ten podręcznik antropologii rasowej stał się podstawowym dla nazistowskiej antropologii), Fischera (jednego ze współtwórców norymberskich ustaw rasowych, eksperta ocen rasowych, które decydowały o wysyłaniu do obozów koncentracyjnych) i Reche (ten, wśród wielu „zasług” miał to, że przekształcił lipski instytut antropologii i etnologii w jedno z głównych centrów nazistowskiego rasizmu i eugeniki), Waltera Krickeberga – „szczególnie jego prace zachowały dziś wartość” – (donosiciela, prowokatora dyskusji na temat przydatności odpowiednich szkół *Völkerkunde* dla III Rzeszy), a nawet „osławionego H.F.K. Günthera”! („papieża rasizmu”, jednego z czołowych współtwórców ideologii nazizmu i pomysłodawców rozwiązania „kwestii żydowskiej”), oraz „fenomenalnie pracowitego i o dużej inteligencji”, „zasłużonego” Richarda Thurnwalda (oportunisty wspierającego między innymi „badania stosowane” w obozach koncentracyjnych), jego ucznia („niezbyt inteligentnego”) Wilhelma Mühlmanna (najbardziej wpływowego ideologa nazizmu w *Völkerkunde*) oraz Hermanna Baumanna (następcy zwolnionego Wilhelma Schmidta w Wiedniu w latach 1940–1945, który wychwalał Anschluss w *Methodik der Völkerkunde* z 1938 roku) (Seidler 2003; Schafft 2006: 65, 214–215; Gingrich 2007a: 138–157).

Moszyński znał świetnie niemieckojęzyczną literaturę naukową. Uznawał wybitne osiągnięcia niemieckiej nauki. *Völkerkunde* uważał za dominującą, obok szkoły Bronisława Malinowskiego i Alfreda R. Radcliffe-Browna, w naukach etnologicznych od lat 20. XX wieku. Szczególnie cenił szkołę kulturowo-historyczną, był bardziej krytyczny wobec niemieckiego socjologizmu. Chwalił niemieckich etnologów i antropologów za zdolności teoretyczne i syntetyczne, chociaż też ganił za skłonności do schematyczności oraz „za częstą u Niemców nieumiejętność opanowania i przetrwania materiału faktycznego”, w czym jednak bardziej „celują Anglosasi i częściej Francuzi” (Moszyński 1958: 189–190 i in.).

Moszyński wyjaśniał, przy wszystkich zastrzeżeniach dotyczących szczegółowych kwestii antropologii i etnologii, że za podstawę swej prezentacji przyjmuje głównie

systematykę Eickstedta, z pewnymi korektami i uzupełnieniami innych niemieckich antropologów (wyżej wymienionych), bo ta jest najbardziej przydatna dla nauk etnologicznych. Uzasadniał to tym, że ta szkoła antropologii interesuje się przede wszystkim fenotypem, to jest widzialnymi cechami fizycznymi dającymi się mierzyć i opisać, kładzie nacisk na badanie populacji, więc „mniej oddala się od naoczno-go materiału faktycznego”, potrafi scalać fenotypowe jednostki w „czyste” rasy, na przykład nordyckie czy dynarskie, o jakich można mówić szczególnie w niewielkich i izolowanych grupach lokalnych; typy ras da się przedstawić na antropologicznych mapach, jak zróżnicowanie kulturowe i językowe na mapach etnograficznych czy językoznawczych (Moszyński 1958: 358–360, 374–377). Moszyński przejął teorie i metody niemieckiej antropologii, w tym wiedeńskiej szkoły antropologii (to odczytuję też z tego fragmentu: „jeszcze inni kładą – co mi się wydaje słuszne – nacisk na populację”, to jest „antropologicznie pojętą ludność zamieszkującą taki czy inny obszar”, 1958: 360), czyli te stosowane przez antropologów SRV!!!

Nie uwzględnił on szkoły antropologicznej Jana Czekanowskiego głównie z tej przyczyny, że ta skupiła się na genotypie, czyli – jak wyjaśniał – ukrytych kombinacjach dziedziczonych cech fizycznych będących nosicielami cech rasowych, od których jest zależny fenotyp (jedno indywiduum genotypowo należy do różnych ras, gdy fenotypowo bywa przedstawicielem jednej rasy). Szkoła Czekanowskiego wypowiadała się o rasie w innych sensie niż niemiecka antropologia. Jej antropogeografia była hipotetyczna („każda mapa jest hipotezą” – pisał Stanisław Klimek 1932: 9). Z braku tej antropograficznej wiedzy nie daje geografii ras (Moszyński 1958: 376–377). Rezultat tego jest teraz taki: wywody Moszyńskiego są wręcz tożsame ze stwierdzeniami ze sprawozdań i publikacji Plügla, Gottonga i Riemanna, powtarzanymi przez tych za najwybitniejszymi wtedy niemieckimi antropologami. Dla SRV ustalenia polskiej antropologii były pozbawione znaczenia naukowego (przejęte biblioteki Juliana Talki-Hryncewicza i Instytutu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego są „przestarzałe i nieużyteczne”) – pisali Plügel (1941b)¹ – bo ta ograniczyła się do skomplikowanych obliczeń, „bez dania materiału ludzkiego”, zaniechała badań zróżnicowania ras i narodowości, jej badania dotyczą typów ras niezwiązanych z grupami etnicznymi i ich miejscem zamieszkania, nie badała cech biologicznych w powiązaniu z cechami psychicznymi i narodowymi – wobec tego przed niemiecką nauką stoi wielkie zadanie sporządzenia obrazu ras i narodowości w Generalnej Gubernii (GG), zebranie dużej ilości danych przez SRV.

Moje stwierdzenia są pewnie zaskakujące, mogą być nawet szokujące, więc muszę powtarzać, że Moszyński odrzucał jawnie rasistowsko-nacjonalistyczne teorie antropologów niemieckich. Do jakiego stopnia orientował się w ich pracach, świadczą wskazany przez niego pewien szczegół. W rywalizacji o naukowe i polityczne wpływy zwolennicy historyzmu w etnologii występowali przeciwko funkcionali-

¹ *Arbeitsbericht der Sektion Rassen- und Volkstumsforschung*, Krakau, den 7.7.1943. E. Riemann, Maszynopis ss. 8, A UJ, IDO SRV, Box 01/01/09.

stom z argumentem, że ci powołują się na antyniemieckiego Malinowskiego (dokładniej chodziło o atak Krickeberga i Baumanna na *Lehrbuch der Völkerkunde*, pod red. Konrada T. Preussa), na co uzyskali odpowiedź (Thurnwalda i Mühlmanna), że niemiecki funkcjonalizm jest niezależny od brytyjskiego i łączy biologizm z historyzmem, a polski antropolog jest pochodzenia szlacheckiego, więc pod względem rasowym należy do typu nordyckiego (Moszyński 1958: 199–200; Gingrich 2007a: 138–139).

Cechy psychiczne, pisał Moszyński, powołując się głównie na niemieckojęzyczne publikacje, są warunkowane środowiskowo przez czynniki przyrodniczo-geograficzne oraz społeczno-kulturowe. Psychika nie jest zatem dziedziczona. Od tych wpływów wolna jest inteligencja. Następnie jednak powtarzał takie teorie o zależnościach psychiki od cech fizycznych i biologii człowieka, ewolucyjnej zmienności tych związków, które nie tylko dzisiaj, ale i przed 1939 rokiem były uznawane w Polsce za naukowe podstawy ideologii rasizmu. Do tych należą, według Stanisława Klimka (1939), wszelkie poglądy, które wiążą biologiczne znaczenia „rasy” (dziedziczone cechy morfologiczne, fizjologiczne, psychiczne) ze znaczeniami socjologicznymi (grupą etniczną), w konsekwencji czego identyfikują z sobą granice antropologiczne z narodowymi i językowymi, realnie istniejące „rasy”, to jest równorzędne jednostki taksonomiczne o odrębnych cechach traktują jako stopnie rozwoju – rasy niższe i wyższe oraz odpowiadające im ludy: dzikie i cywilizowane, jako szczeble procesów ewolucyjnych, w których dochodzi do eliminacji form słabszych i cech prymitywnych, pojawienia się form i cech nowych (progresywnych).

Są to tezy darwinizmu społecznego. Darwiniści byli rasistami. Rasistami byli niemal wszyscy niemieccy biolodzy i antropolodzy, i wielu uczonych z pozostałych krajów europejskich (Popowicz 2009: 115–155). Darwinizm stanowił podstawę „ewolucjonizmu krytycznego” Moszyńskiego. Pisał przecież, powołując się na Karola Darwina (1932), że ewolucja polega na jawnym oddalaniu się od między innymi naszych zwierzęcych przodków, wyzbywaniu się cech fizycznych i psychicznych właściwych naczelnym, pojawianiu się cech progresywnych. Walka o byt, której skutkiem jest „dobór naturalny”, eliminuje elementy mniej inteligentne, rzutkie, daje wolne pole elementom inteligentniejszym i bardziej racjonalnym. Wpływy środowiskowe na psychikę, która bezpośrednio wiąże się z ciałem, słabną, gdy zbliżamy się do cywilizacji, rosną, kiedy cofamy się do antropoidów. Długotrwałe i głębokie oddziaływanie środowiska (np. klimatu) skutkuje dziedziczeniem cech psychicznych; cechy fizyczne i psychiczne dzikich są bliskie naczelnym, stanowią wyraźne właściwości ludów „prymitywnych”, które są ewolucyjnie i geograficznie rozmieszczone, niezależnie od różnic klimatycznych, warunków życia, gospodarowania itp. To dlatego przecież dzicy są zmysłowi i emocjonalni, instynktowni, mają rozwiniętą tak zwaną niższą formę pamięci (fotograficzną, mechaniczną), posługują się myśleniem skojarzeniowym (magicznym), są mniej zdolni do myślenia logicznego itd. itd. (Moszyński 1958: 488, 490, 523, 543, 561, 571–572 i in.). Moszyński zaufał

Darwinowi (1932: 156) – luka w ewolucji rozciąga się dzisiaj między Murzynem a gorylem, w niedalekiej przyszłości powiększy się ona, bo ludy cywilizowane wytępią dzikich i zostaną wytępione mały człękokszałtne. Polegał na niemieckich darwinistach społecznych w antropologii i etnologii, na sobie, bo studiował biologię w latach 1906–1909 – według jednych źródeł we Fryburgu, gdzie wykładał Eugen Fischer, według innych na uniwersytecie w Zurychu, z którym był związany Rudolf Martin.

Człowiek Moszyńskiego nie został odebrany w swoim czasie jako ten, który opiera się na „niewłaściwej” literaturze, który syntetyzuje wiedzę nauk etnologicznych z podejrzanymi faktami i skutkami. Odpowiednie fragmenty maszynopisu tej pracy Moszyński konsultował z wybitnymi uczonymi: antropologiem społecznym Andrzejem Waligórskim (ucznem Malinowskiego), demografem Stanisławem Zalewskim, językoznawcą Jerzym Kuryłowiczem, antropologiem fizycznym Eugenią Stołyhwową. Dziękując im, zaznaczał odnośnie do prof. Stołyhwowej: „(...) ani w części nie może odpowiadać za takie, a nie inne brzmienie wspomnianego rozdziału, bowiem nie miałem możliwości przedyskutować z nią różnych kwestii, a poza tym zbyt może wiele zaufałem tu sobie, jako że z wykształcenia byłem przyrodnikiem i w ciągu życia nie traciłem kontaktu z naukami przyrodniczymi” (Moszyński 1958: 831).

Uwagi Stołyhwowej dotyczyły zagadnień szczegółowych, przypuszczalnie nie podważały „brzmienia ogólnego” rozdziału *Zróznicowanie fizyczne ludzkości*. Do tego powinien przekonywać fragment artykułu Magdaleny Gawin, a następnie relacja profesora Kazimierza Stołyhwy, informacja o pracy Eugenii Stołyhwowej w IDO. Stołyhwo w późnych latach 30., „(...) jak sam pisał, «zacieśniał» współpracę z niemieckimi uczonymi, a jego żona Eugenia zapewniała o braku antypolskich tendencji wśród niemieckich naukowców (...). Polski antropolog należał do tych naukowców, którzy z uporem podtrzymywali fikcję autonomii nauki w Trzeciej Rzeszy, aby kilka lat później stać się jej ofiarą”. W 1939 roku został uwięziony z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego w Sachsenhausen, o czym napisał w 1946 roku: „Czemu zawdzięczam, że zostałem zatrzymany w tym obozie (...)? Jest to dla mnie niezrozumiałe wobec tego, że nie prowadziłem żadnej akcji politycznej, lecz jedynie pracę naukową. Z uczonymi niemieckimi utrzymywałem wzajemną wymianę prac naukowych i stosunki życzliwe w ciągu 36 lat” (Gawin 2010: 24–25). Zwolnienie z obozu prof. Stołyhwy dokonało się – według relacji Adama Kleczkowskiego, współpracownika SRV – „na wskutek interwencji dr. Arlta, dla którego pracowała p. Stołyhwowa razem z asystentami Zakładu Antropologii i p. (Anny) Kutrzebianki z Zakładu Socjologii” (Michalewicz 2005: 736). Po powrocie do Krakowa Stołyhwo był namawiany do pracy w IDO przez Gottonga, uniknął tego wskutek „krytycznego wypowiedzenia się o Güntherze”:

Wolałem pracować naukowo w bardzo ciężkich warunkach u siebie w Przegorzałach, w domu niewykończonym i nieopalanym należycie, przy świetle lampeczki naftowej lub karbidówki, aniżeli mieć kontakt przykry z tendencyjną pseudonauką niemiecką, nastawioną wrogo przeciw Polsce (Michalewicz 2005: 497–498).

Nie dążę do przedstawienia książki Moszyńskiego w negatywnym świetle. Chodzi mi tylko o to, że przypomnienie tej kiedyś bardzo uznawanej pracy, będącej przez dziesięciolecia jednym z podstawowych podręczników na studiach etnografii w Polsce – tak zależnej od antropologii i etnologii Niemiec i Austrii, a te ocenia się obecnie jako przesiąknięte rasizmem, imperialnymi i kolonialnymi ideologiami – powinno przynajmniej wzbudzić podejrzenia co do zasadności dyskwalifikacji badań SRV IDO jako nienaukowych w swoim czasie.

Niemiecką naukę, która tak bardzo imponowała do niedawna polskim, w ogóle europejskim, uczonym, wyróżniał wybitny scjentyzm antropologów, jak najsłynniejszego spośród nich Fischera, oraz etnologów, jak Thurnwalda – najbardziej uznanego na świecie antropologa społeczno-kulturowego z Niemiec. Cechowało ich rygorystyczne przestrzeganie reguł naukowych, a także niechęć do sądów wartościujących, dążenie do absolutnej obiektywności i sprawdzalności, dążenie do uwolnienia się od ograniczeń moralnych, niezwykle poświęcenie dla nauki („z niemiecką systematycznością i dokładnością”), łączenie jej z „czynem” (tym, co nazywało się kiedyś „etyką”), zaangażowanie w sprawy narodu, chęć bycia użytecznym dla państwa, głębokie przekonania, że zdobycze nauki służą dobru ludzkości (Bauman 1995: 73 i in.).

Taki stosunek do prac naukowych znamy z autobiografii „Nauki Polskiej” (X.Y. 1928: 217–245), podpisanej przez X.Y. Okazało się po latach, że były one pisane przez Moszyńskiego. Wyznawał on, że cały swój czas poświęcił nauce, pracował gorączkowo i nieprzerwanie nawet 14–15 godzin dziennie, z wyrzeczeniem się wygód życia, z rezygnacją z wszelkich przyjemności oprócz tych, jakie daje nauka, że zajmuje się tylko tym, co bezpośrednio wiąże się z pracą zawodową, co jest kwestią „prawdy i ścisłości”, ma odczucie antypatii do tych, którzy nie są pochłonięci pracą, czuje obcość do polityki, nacjonalizmu, religii, a karierę naukową opisywał w kategoriach darwinizmu społecznego, jako „wolną konkurencję”, jako swego rodzaju „walkę o byt”.

Po raz kolejny pozwoliłem sobie na zestawienie naszego wybitnego etnologa z niemieckim scjentyzmem, tym razem po to, żeby wyjaśnić udział polskich uczonych, studentów i maturzystów w pracach IDO. W latach 1941–1943 na 195 pracowników IDO 125 nie było Niemcami. W 1942 roku Riemann zastał w SRV, poza referatem żydowskim, 17 polskich pracowników w Krakowie, dwóch lub czterech w oddziale lwowskim; sekcja pod kierownictwem Riemanna była od 1943 roku „pod względem personalnym sekcją polską” (Burgleigh 1988: 286; Michel 2000: 152; Rybicka 2002: 53, 57, 139, 146; Bałuk-Ulewiczowa 2004: 33, 35). Tymi pomocniczymi pracownikami byli studenci i asystenci, profesorowie medycyny, geografii, polonistyki, filozofii, historii, antropologii i etnografii z Uniwersytetu Jagiellońskiego (np. Mieczysław Małeckie, Marian Plezia, Władysław Semkowicz, Tadeusz Ulewicz) i Lwowskiego (m.in. Przemysław Dąbkowski, Adam Fischer i jego asystent Wilhelm Tabor) oraz pracownicy między innymi muzeów etnograficznych (Zofia Cieślanka w Krakowie), których zadaniem były kwerendy archiwalne i biblioteczne,

tłumaczenia, sporządzanie indeksów i bibliografii, udział w pomiarach antropologicznych i ich obliczaniach, w badaniach medycznych i psychologicznych, wykonywaniu fotografii i rysunków, w badaniach terenowych (jak pracujący z Sydow „wypożyczony” ze Lwowa Tabor na Podhalu i w Haczowie), „konsultacje” (Roman Reinfuss w sprawach łemkowskich, Julian Zborowski – tatrzańskich górali). Byli oni tylko pomocnikami, ale niektórzy z nich (np. Małecki u Riemanna i Sommerfelda) przejmowali funkcje przypisywane niemieckiemu personelowi naukowemu (Rybička 2002: 139, 143, 146).

Uczestnictwo polskiego personelu w pracach IDO Anetta Rybička (2002) potraktowała jako akt kolaboracji. W gwałtownej polemice z nią Teresa Bałuk-Ulewiczowa (2004) przekonywała na podstawie głównie dokumentów Armii Krajowej (podobnie Burtleigh 1988: 287; Harten 1996: 153, Schafft 2006: 90), że udział Polaków polegał na sabotowaniu prac IDO, w tym SRV (z tego powodu badania Sydow w Szaflarach skończyły się „kompromitacją nauki niemieckiej”, były prawdopodobną przyczyną jej zwolnienia). Tyle tylko, że w świetle tych samych dokumentów polskich (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 37, 84–85, 168 i in.) oraz niemieckich (Rybička 2002: 140, 143; Schafft 2006: 29, 90) polski personel naukowy był oceniany przez niemiecką kadrę uczonych jako „bardzo sprawnie działający”, „z dużymi umiejętnościami” i „gotowością do pracy” (jak w tarnowskim getcie według oceny Elfriede Fliethmann i Dory Kahlich), „pracujący pilnie i fachowo” (jak Tabor na Podhalu według Sydow). Zaraz po wojnie bagatelizowali oni swój udział w tych pracach (kto mógł, to go przemilczał). Przekonywali, że ich chwilowe zatrudnienie w IDO nie miało „zasadniczego znaczenia dla propagandy” (jakby nie wiedzieli, że SRV było największą i najważniejszą sekcją IDO – z „kriegswichtige Aufgaben”), że oszukiwali Niemców, że w sekcji Plügla grali w brydża itp., wykorzystali ten czas na zbieranie materiałów naukowych dla siebie, dla nauki w niepodległej Polsce (Rybička 2002: 146, 148–150; Bałuk-Ulewiczowa 2004: 93). Te wyjaśnienia, według jednego z raportów Armii Krajowej z 1942 roku udzielane niechętnie, były cyniczne, dawane przez tych, których „cechuje nieuświadomienie lub też udają nieuświadomionych” (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 37). Pozyskiwanie polskich współpracowników do „grup roboczych”, które miały się zająć intensywnymi badaniami ludoznawczymi, według referatu Riemanna wygłoszonego na posiedzeniu plenarnym IDO (13 lipca 1943 roku) spotykało się jedynie „z wielką trudnością zwolnienia ich z poprzednich miejsc pracy”.

Nie jest możliwe ogólne rozliczenie licznej grupy Polaków z Krakowa, Śląska i Lwowa zatrudnionych w IDO w latach 1940–1944 i współpracujących z SRV w kategoriach kolaboracji, jak przekonuje Rybička, albo „walki na tyłach wroga” (sabotażu), jak udowadnia Bałuk-Ulewiczowa. Nie jest moim zamiarem odróżnianie przypadków „kolaboracji” od „ruchu oporu”. W ten sposób nie da się kwalifikować pracy wszystkich Polaków w SRV. Trzeba też pamiętać o tym, że między innymi Zdzisław Jachimicki, Henryk Barycz, Roman Grodecki, Seweryn Hammer, Stanisław M. Kutrzeba, Jan Zaćwilichowski odmawiali podjęcia pracy w IDO; niektórzy

z nich w sposób niezwykle odważny mimo ponawianych propozycji – bez złych dla nich konsekwencji (Michalewicz 2005: 47, 58, 337, 662–663, 673, 777, 884–885, 887–888). Przypuszczam, że niektórzy polscy uczeni przyjęli propozycje pracy w IDO głównie z samego uwielbienia nauki. Dla wzorowego scjentyisty nauka jest przecież dobrem najwyższym, która nie potrzebuje zewnętrznych i dodatkowych uzasadnień ani usprawiedliwień. Kto ma taki, niemal mistyczny, stosunek do nauki, ten uwalnia się od wszelkich zobowiązań pozanaukowych. „Poświęceniem się nauce”, „kontynuowaniem polskiej pracy naukowej” i „czuwaniem nad zagrabionymi zbiorami” uniwersytetu, „możliwością studiowania niemieckich metod organizacji naukowej i ich polityki personalnej”, „misją wysondowania zamierzeń twórców instytutu” – usprawiedliwiali się niektórzy z tak zwanych polskich sił pomocniczych IDO: Semkowicz, Małeckie, Antoni Swaryczewski, Józef Mitkowski (Michalewicz 2005: 428, 652–653, 802–804). Aby podjąć pracę w SRV „wyszły zachęty, wprost apel” od „jednego z czołowych uczonych polskich” – wspominał Barycz. „Mimo entuzjazmu i gotowości poświęcenia wszystkich sił nauce, nie mogłem podejmować zajęcia, którym się brzydziłem” (Michalewicz 2005: 885).

Niemiecki personel naukowy SRV tworzyli młodzi ludzie (dwudziesto- i trzydziestokilkuletni), jak się o nich powszechnie pisze, zainteresowani karierą akademicką i polityczną. Trudno jest wskazać niewątpliwe powody podjęcia pracy w IDO przez poszczególne osoby, na przykład Fliethmann i Kahlich (Burgleigh 1988: 288). W ich przypadku oraz Sydow czy Hildebrandt (ta z przyjęciem do Sektion Landeskunde przerwała pracę nad doktoratem) wyjaśnienie tkwi najpewniej w następujących okolicznościach. W latach 1937–1947 na 88 dysertacji z antropologii, etnologii i prehistorii na Uniwersytecie w Wiedniu 38 należało do kobiet, ale w okresie 1943–1946 więcej rozpraw doktorskich napisały kobiety (Limberger, Sticker 2004: 64, 81). Fliethmann z Kahlich nie kryły (w listach) niechęci do mężczyzn kierujących zakładami, w których były zatrudnione (jako asystentki w wiedeńskim Instytucie Antropologii, następnie w SRV w Krakowie) (Schafft 2006: 29). Fliethmann objęła kierownictwo referatu rasoznawczego po Plügla, gdy ten został wysłany na front. W tym samym czasie studentka Doris Sauer i jej koleżanka Hertha Krauss, które odbyły wielodniową wycieczkę do Wilamowic, Krakowa i Haczowa w towarzystwie dr. Karla Haidinga z Grazu i jego nauczyciela prof. Artura Haberlandta z Wiednia, przedstawiciele Instytutu Rosenberga w Wiedniu: prof. Karla von Spiessa i dr. Hansa Lorenzena oraz dr. Bernharda Martina z Marburga, w jeden tylko wieczór zostały dopuszczone do dyskusji uczonych w charakterze słuchaczek (Sauer 1993: 147–152).

Na podstawie danych osobowych niemieckiej kadry naukowej SRV Ute Michel (2000: 153–155) ustaliła, że o zatrudnieniu Plügla w IDO decydowały nie tyle jego silne zaangażowanie i zasługi polityczne (należał do NSDAP od 1929 roku, czyli od 16. bądź 19. roku życia), ile jego szczególne wykształcenie i umiejętności interdyscyplinarne, doświadczenie praktyczne w badaniach rasoznawczych i etnograficznych, a co za tym idzie, ścisła współpraca z organami państwowymi, partią

i policją w kwestiach rasowo-narodowościowych. Według takich kryteriów poszukiwał kolejnych pracowników, postarał się o zatrudnienie Fliethmann i Kahlich. Zaraz po nich została zatrudniona Sydow, mimo iż nie miała biografii politycznej, a w swych danych osobowych informowała, że studiowała u Leo Frobeniusa i Wilhelma Koppersa, którzy nie cieszyli się względami nazistów zwłaszcza w urzędzie Alfreda Rosenberga.

Niemiecki personel naukowy SRV był w różnym stopniu przygotowany do badań antropologicznych i etnologicznych. Plügel miał najlepsze przygotowanie teoretyczne i doświadczenie praktyczne. Niektórzy z nich zostali ocenieni jako niekompetentni – jak Sydow, która zajmowała się etnologią pozaeuropejską i nie orientowała się w zagadnieniach niemieckiego i wschodnioeuropejskiego ludoznawstwa. Plügel był jednak specjalistą od etnologii Ameryki Północnej i Południowej, a w SRV zajął się przede wszystkim antropologią rasową. Fliethmann i Kahlich miały być pozbawione podstawowych umiejętności antropologa, bo w obliczeniach wskaźników były skazane na kompetencje polskiej pomocnicy. Tak piszą: Rybicka, Bałuk-Ulewiczowa i Schafft.

Tyle tylko, że główny trzon kadry SRV dostarczały instytuty antropologii i etnologii Uniwersytetu w Wiedniu i wiedeńskie Muzum Przyrodnicze. Gottong (tego sprowadził dr Fritz Arlt, odpowiedzialny za tworzenie SRV) studiował antropologię w Wiedniu, bronił doktorat przed Güntherem i Brunonem K. Schultzem, został zatrudniony w IDO jako przedstawiciel Instytutu Rosenberga. To on ściągnął Plügla – ucznia Fritza Röcka. Plügel zatrudnił w 1940 roku Kahlich (studentkę i asystentkę Josefa Weningera) i Fliethmann (po doktoracie w 1940 roku u Eberharda Geyera), które znał z Wiednia. Z jego rekomendacji (i Roberta Routila) została zatrudniona Sydow, która studiowała u Koppersa i Frobeniusa, potem u Thurnwalda (ten przyczynił się do jej awansu). Dzięki staraniom Plügla przybył z Elbląga jego dawny kolega, Eberhard Riemann, by zostać kierownikiem SRV, oraz Heinrich Wolfrum, który objął kierownictwo oddziału w Warszawie (po wojnie profesor historii politycznej w Niemieckiej Republice Federalnej). Oddziałem we Lwowie kierował Johann W. Niemann – po studiach w Genewie, Fryburgu, Królewcu, Wrocławiu i Berlinie (to on zatrudnił Dąbkowskiego, Fischera i „innych etnografów”, 36 pomocników naukowych, wśród których tylko 16% było Niemcami). Organizacje i badania IDO wspierały największe autorytety antropologii, etnografii i etnologii Wiednia, instytuty i muzea Berlina, Wrocławia, Marburga, Lipska, Stuttgartu, Poznania, Królewca (Harten 1996: 134, 153, 156; Michel 2000: 152–154; Fuchs 2002: 339–342; Rybicka 2002: 50–58, 160–164; Hesse 2004: 89–93, Amber 2004: 24, 41; Teschler-Nicola 2005: 126–127; Schafft 2006: 7, 91–92, 95, 108, 156, 191).

Kadra naukowa SRV wywodziła się głównie z Wiednia. Badania tej sekcji były praktykowaniem teorii i metod „wiedeńskiej szkoły antropologicznej”. Jej powstanie ogłosił Weninger po zrealizowaniu „projektu Marienfeld” w latach 1933–1934. Ten, przygotowany przez Weningera, pod widocznym wpływem głównych nurtów badań niemieckiej antropologii i etnologii z ostatnich kilku i kilkunastu lat, dotyczył

badania wiejskiej społeczności pochodzenia niemieckiego w okręgu Banat w Rumunii, problemów: w jakim stopniu ci osadnicy ulegli zewnętrznym wpływom pod względem biologicznym i psychologicznym, oraz czy możliwe jest pod wpływem miejscowych warunków przyrodniczo-geograficznych, narodowościowych, językowych i kulturowych zdefiniowanie „finalnego produktu” – wyniku mieszania się ras, grup etnicznych i kultur. Wtedy to „wiedeńska szkoła antropologiczna” wypracowała swój warsztat: badanie dystrybucji i dziedziczenia cech rasowych przez badanie jednostek w różnym wieku, rodzin i całych społeczności lokalnych. W Marienfeld poddano badaniom 1081 osób z 251 rodzin – z założeniem, że populacje charakteryzują się określoną liczbą cech rasowych, które mają podłoże etniczne – na podstawie pomiarów antropometrycznych, fotografii, rysunków, z pobraniem próbek włosów, odcisków palców, badań medycznych i psychologicznych wraz z badaniami etnograficznymi, genealogicznymi, historii grupy. Weninger – przekonany, że badania morfologiczne powinny ujmować niezbyt szerokie spektrum cech, a każda z nich musi być poddana szczegółowym pomiarom i opisom; że dziedziczone są raczej pojedyncze cechy morfologiczne niż ich kombinacje – podzielił zespół badaczy na osiem grup roboczych. Sam skupiał się przede wszystkim na badaniu oczu, jego żona Margarete – linii papilarnych, Geyer – uszu, Routil – włosów, fotografie dłoni i stóp opracowywała Dora M. Kronner (po wyjściu za mąż: Kahlich, w przyszłości czasowo zatrudniona w SRV) itd. (Teschler-Nicola 2005: 99–138; Berner 2005: 167–198). Zespół Weningera wytworzył przygniatającą ilość danych – hipertrofia była symptomatyczną cechą „wiedeńskiej szkoły antropologicznej”. Wówczas nie miała ona związków z ideologią nazistowską, lecz w następnych latach coraz silniej zmierzała w stronę antropologii rasowej, zacieśniała związki z higieną rasową, wywarła pewien wpływ na rasoznawstwo Günthera (Berner 2005: 189; Teschler-Nicola 2007: 56–57, 70–71). Ten szczególnie nawiązywał do „wiedeńskich” charakterystyk i ocen rasy wschodniobałtyckiej (m.in. do publikacji Schürer i jej badań ludności na Wołyniu) i alpeńskiej, ich fizycznych i duchowych właściwości, które służyły legitymizacji imperialnych planów na Wschodzie (Fuchs 2003: 255–256), a które później powtarzali w swych pracach: Gottong, Plügel, Fliethmann, Riemann.

Badania w Marienfeld stanowiły przez wiele lat wzorzec badań antropologiczno-etnologicznych w Wiedniu, dla wielu uczonych związanych z tamtejszymi instytucjami i oddziałami antropologii (Teschler-Nikola 2007: 68). Były one wzorcowe dla SRV. Mogły być powtórzone w wyjątkowych okolicznościach, „w jednostkach organizacyjnych, które są do dyspozycji IDO”. A były nimi: tarnowskie getto, gdzie według Plügla istniały „najlepsze warunki do pracy”, obozy jenieckie i koncentracyjne (te wymienia w swych korespondencjach Fliethmann, lecz nie ma potwierdzeń tego w zbiorach po SRV; wiadomo, że takie badania planował Plügel – Michel 2000: 160; obóz w Płaszowie był „do dyspozycji” sekcji chemicznej IDO – Awtuszevska-Ettrich 2008: 259), więzienia, krakowskie odwzsalnie, polscy i ukraińscy pracownicy Bau-dienstu, starający się o kenkarty, a następnie przede wszystkim wsie wywodzące się z kolonizacji niemieckich na Podhalu i Podkarpaciu. „Grupy robocze” SRV prowa-

dziły badania w tarnowskim getcie pod eskortą i przy pomocy SS oraz SD, musiał je wspierać Judenrat i żydowska policja, policja i straż graniczna, jak w Haczowie. Następnie SS i SD dostraczały brakujących danych, a później miały dostęp do wyników tych badań (Michel 2000: 160; Schafft 2006: 16, 17, 97–98, 101). W takich warunkach „grupy robocze” pobierały dane „z materiału ludzkiego” „na niespotykaną dotąd skalę”². W maju 1940 roku Gottong zbadał 8000 Polaków i Ukraińców z Baudienstu (Lanfear 2012; Makuła 2009: 102–108). Od wiosny do września 1942 roku 15 pracowników SRV poddało badaniom antropologicznym około 1000 mieszkańców Szaflar i 300 Witowa; wykonali oni około 40 pomiarów antropometrycznych na każdej jednostce, przeprowadzili badania medyczne i psychologiczne, ankiety socjologiczno-etnograficzne, wykonali tysiące fotografii i rysunków, pobrali próbki włosów, dane antropologiczno-medyczne z intymnych części ciała. Ci, którzy pamiętają te badania, łączą je dzisiaj z uczuciem strachu i wstydu.

Takie badania nie były możliwe wśród „niemieckiej” ludności Marienfeldu. Te były dobrowolne, z pominięciem krępujących pomiarów całego ciała, bo takie, uważał Weninger, są możliwe tylko wśród ludów prymitywnych, w cywilizowanej Europie jedynie w warunkach klinicznych (Teschler-Nicola 2007: 63). Przynależność rasową i cywilizacyjną wskazywało wymuszanie bądź pomijanie pomiarów nagich ludzi. Takich oglądali i mierzyli uczniowie Pöcha na Wołyniu podczas I wojny światowej (Teschler-Nicola 2007: 58). Nagich Żydów fotografowała Fliethmann w tarnowskim getcie (Schafft 2006: 18). Trudności mierzenia i fotografowania nagich ciał żołnierzy z Anglii i Australii w obozach jenieckich III Rzeszy były problemem naukowym i politycznym – na przeszkodzie takich badań stała konwencja haska (Teschler, Berner 1998: 10).

„Grupy robocze” SRV nawet w „niemieckich” wsiach, Szflarach, Haczowie czy Markowej spotykały się „z życzliwością” niektórych mieszkańców, ale nieufnością i strachem większości wobec zamiarów ich badania: oglądania, mierzenia i przepytowania. Niemieccy uczeni nie wchodzili w bliskie kontakty z „materiałem badawczym” w tarnowskim getcie ani nawet z badaną ludnością Podhala i Podkarpacia (Schafft 2006: 98). Fliethmann, charakteryzowana w dokumentach AK, podobnie jak Plügel i Riemann, jako szowinistka, która zachowuje duży dystans, choć grzeczność, w kontaktach z Polakami w SRV, nie dopuszczała „w terenie” do bliższych kontaktów z badaną ludnością (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 82–84, 87). Tak też wspominała Sauer (1993: 147–152): jej zbytnie spoufalanie się z mieszkańcami Haczowa, poza koniecznością przeprowadzenia badań etnograficznych, było niemile widziane przez jej przełożonych (Lorenzen, który miał wtedy z sobą trzcinę do jazdy konnej, uderzał nią o cholewki, gdy pojawiali się Polacy, co wzbudzało ich strach, a wesołość uczestników naukowej wycieczki). Wyniosłe zachowania niemieckich uczonych i urzędników, z pozycji wyższości rasowej i kulturalnej oraz władzy, z zachowywaniem dystansu i separacji, są znane z okresu I i II wojny światowej (Geisenhainer 2009: 35), są zaska-

² Tamże.

kująco podobne w GG, w okupowanych krajach Europy i pozaeuropejskich koloniach Niemiec (*Fortepian Schopinng* 2010: 10).

Na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego Weninger przyjmował oświadczenia swej byłej asystentki Kahlich za lata 1932–1945 (Fuchs 2002: 211; Teschler-Nicola 2007: 68). W tej ankiecie denazyfikacyjnej informowała ona, że podczas badań w tarnowskim getcie w 1942 roku pozostawała w „przyjacielskich stosunkach” z Żydami (żona Weningera miała pochodzenie żydowskie, przez co stracił pracę na uniwersytecie w 1938 roku; Simon, b.d.: 13–15), dostarczała im żywność, „debatowała na tematy polityczne”, udzielała im rad, co powinni robić w razie zagrożenia, a w lecie tego roku, gdy udała się do Haczowa z polskimi pomocnikami (Władysławem Witkowskim, Ignacem Malinowskim, Stanisławem Jasićkim), traktowała ich na równi z niemieckim personelem mimo poleceń zwierzchników, żeby traktować ich służbowo. Zeznania Kahlich dotyczące getta były kłamliwe i głupie. Te, które odnosiły się do Haczowa, mogły być prawdziwe. W świetle sprawozdań i publikacji SRV niemieckich badaczy łączyły bliskie stosunki z polskimi pomocnikami naukowymi.

Listy Hildebrandt do rodziców z 1941 roku oraz Gottonga do rodziny Lonców z Markowej z 1944 roku świadczą jeszcze o tym, że między tymi badaczami a ludnością „niemieckich” miejscowości tworzyły się związki sympatii, a nawet przyjaźni. To potwierdzają wspomnienia Eugenii Błach, z domu Lonc (Żygadło 2011: 38, 40–41): w jej domu rodzinnym w Markowej przebywała ekipa badawcza IDO, to jest dr Gottong, „naukowy dowódca”, prof. Jasicki z UJ, „logistyk wyprawy”, dwóch asystentów, jedna studentka antropologii, jedna absolwentka geografii – Gisela Hildebrandt. Gottong przyjeżdżał do Lonców na kilka miesięcy przez trzy lata, czuł sympatię do gospodarzy, mieszkał z nimi, przysłał list po tym, jak został ranny na froncie w 1944 roku, a „był taki dobry, taki tolerancyjny”, „jakby był naszym sprzymierzeńcem”, „nie bawił się w politykę”. W tych fragmentach wspomnień zapisanych w 2011 roku jest sporo nieścisłości czy przeinaczeń (Jasicki nie był wtedy profesorem; w miejsce zlikwidowanego UJ powołano IDO), sądów naiwnych i nieprawdziwych (na temat apolityczności Gottonga).

Do miejsca badań antropologicznych pod kierownictwem Gottonga – plebanii w Markowej – tylko nieliczni zgłaszali się dobrowolnie. Pozostali byli wzywani do stawienia się na miejsce zbiórki przez miejscowego proboszcza, przymuszonego podobno do tego przez Gottonga. Błach wspominała: „A on badał kolor oczu, włosów, owal twarzy, pomiary czaszki robił i wszystko mu się zgadzało” (Żygadło 2011: 39). W innych miejscowościach, jak w Starym Sączu i okolicach, w Szaflarach i Witowie, gdzie Fliethmann spotykała się z „życzliwością górali” (ale słabą frekwencją ludzi chętnych do poddania się badaniom), z polecenia władz GG urzędnicy i księża wzywali ludność do stawienia się na miejsce badań. Tymi były często plebanie, na przykład w Szaflarach (Maj, Trebunia-Staszel w tym tomie; Harten 1996: 154; Bałuk-Ulewiczowa 2004: 89–92 i in.), albo szkoły, jak w Haczowie (Demel 2013). Fliethmann i Kahlich spotkały się z „buntem ludności” w Haczowie, ale dokonały

„koniecznych” pomiarów przy pomocy ukraińskiej policji i straży granicznej. Za to w drodze powrotnej zostały obrzucone kamieniami (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 89–90; Schafft 2006: 100). Żyją jeszcze osoby, które pamiętają te badania w Haczowie; według jednej z nich Niemiec uczeni „byli traktowani bardzo życzliwie”, „tylko młode blondynki bały się, że będą zabrane do Niemiec” (Demel 2013).

Nie są przekonujące generalizacje (Schafft 2006: 13, 28–29 i in.), że badania SRV były nieetyczne, bo osoby badane były traktowane w sytuacji zniewolenia, strachu i upokorzenia, jako „materiał” („materiał”, „materiał ciągły”, „materiał przekrojowy” to normalny język antropologii, zob. *Mały słownik antropologiczny* 1969: 208–210, mniej więcej tak samo jak „informator” w starej etnografii). Tak było bez wątplenia w tarnowskim getcie, gdzie Fliethmann i Kahlich pracowały w pośpiechu, obawiając się, że „usuwanie” Żydów pozbawi je „cennego materiału”, opracowywały dane z getta, gdy ich „materiał” przestał istnieć (Harten 1996: 154; Schafft 2006: 13–30; Friedländer 2007: 679–680). Na Podhalu jednak, według Plügla (1941a, 1942a, b) i Sydow (1942a, b; 1943), po początkowej niechęci i nieufności górali szybko topniały lody, „niektórzy odnosili się do nas wybitnie przyjaźnie, a nawet gościnnie”, bez unізoności, z dumą, niektórzy nawet poufale. Podobnie Hildebrandt pisała o mieszkańcach Markowej, podobnie Sauer wspominała pobyt w Haczowie.

Tego, co piszę, nie należy rozumieć tak, że czytam opracowania historii IDO z podejrzeniami, a łatwo wierzę w prawdziwość relacji niemieckich uczonych SRV z lat 1940–1943. Te ostatnie przecież były uwikłane w dowodzenie odrębności rasowo-narodowościowych potomków niemieckich osadników. Dla Sydow 1943: 95–96 i Plügla 1942b: 243–247 zachowania górali wobec niemieckich uczonych: dumne i ambitne, bez służalczości i wiernopoddaństwa („niskie” zachowania miały być cechą małowartościowych ras i charakterów, Polaków), były dowodem „ich pociągu do niemieckości”, dyktowanym ich pochodzeniem i składem rasowym. Potwierdzeniem tego było dla Plügla nawet to, że podczas badań naukowych „nic nam nie zginęło”. W Szaflarach mieszkało kilka rodzin złodziejskich, ale według objaśnień górali udzielanych Sydow 1943: 98, nosiły one w sobie „krew cygańską”. To samo zauważał wcześniej Gottong podczas badań pracowników służb budowlanych z podkrakowskich wsi, u których stwierdzał stosunkowo dużo elementów rasy nordycznej, typu dynarskiego, z czym wiązały się wartościowsze charaktery i zachowania (zob. Makuła 2009: 104).

Z historii badań ludoznawczych wiadomo, że należały one do trudnych, a nawet niebezpiecznych, że podejrzenia i niechęć wzbudzało sporządzanie notatek, fotografowanie i rysowanie (Libera 2003: 247–260). Trudniejsze były pomiary antropometryczne – doświadczali tego Izydor Kopernicki, Julian Talko-Hryniewicz i wielu innych, którzy badali w latach 30. między innymi ludność łemkowską. Niechęci Łemków nie złamało częstowanie papierosami ani oferowanie wspólnej fotografii; młode mężatki bez pozwolenia mężów nigdy by nie udzieliły zgody nawet na zdjęcie chustki z głowy (Karpiński 1939: 71–72, 121), bo zamężne kobiety nie mogły pokazywać się poza domem z odsłoniętymi włosami. Niechęć i strach wobec pytań i obserwacji,

notatek ludoznawców, bardziej jeszcze wobec mierzenia i oglądania antropologów, trzeba było przełamywać „brzęczącą monetą”, wymuszać przez wpływy miejscowych „ważnych osób” (właściciele ziemskich, urzędników, księży). Tak udało się Kazimierzowi Stołyhwie (1912: 201–203, 278–280) i jego żonie oraz asystentce (Marcie Rzewuskiej) zmierzyć antropometrycznie górników w Olkuszu nawet „w stroju adamowym”. W innej sytuacji – dodaje jeszcze ten przykład dlatego, żeby nie odbierać zainteresowań austriackich i niemieckich antropologów intymnymi częściami ciała jako wyjątkowych – Karol Stojanowski (1925: 798–818) zdołał zmierzyć oraz opisać rozmiary i kształty penisów typów nordyckich, presłowiańskich i semickich.

Z olbrzymią niechęcią i oporem wobec takich badań spotykali się niemieccy antropolodzy i etnolodzy, jak na początku lat 30., gdy E. Fischerowi udało się wreszcie zrealizować wielki projekt Kaiser-Wilhelm-Institut dotyczący przebadania ludności Niemiec pod względem antropologicznym i kulturowym. W te badania zostało zaangażowanych wielu wybitnych uczonych (m.in. Eickstedt), których zadaniem było udanie się do co najmniej 60 społeczności wiejskich, wybranych miast przemysłowych, skupisk ludności żydowskiej, ludzi pochodzenia szlacheckiego, żeby zbadać (za pomocą znormalizowanych instrumentów badawczych) każde indywidualium jako jednostkę zoologiczną – pobrać dane antropometryczne, określić grupę krwi, ocenić pod względem rasowym, ale w jej środowisku społecznym; pod względem kulturowym i historycznym (bo rasa wpływa na kulturę, a kultura na rasę): przejrzeć księgi parafialne ze względów genealogicznych, karty służby zdrowia, żeby określić choroby dziedziczne i nabyte, mapy katastralne w celu uchwycenia „czysto niemieckich” form osadnictwa, przeprowadzić badania etnograficzne metodą kwestionariuszową w 1500 miejscach, by określić „charakter narodowy”, „duszę niemiecką”, żeby ten materiał etnografii uzupełnił braki w źródłach historii, co pozwoliłoby dać antropologii rasowej wymiar historyczny, tym bardziej że do wykorzystania był jeszcze materiał kostny archeologii. Celem tych badań było określenie i ocena składu rasowego, sporządzenie map antropologicznych oraz przynależności narodowościowo-kulturowej ludności Niemiec, sporządzenie map etnograficznych. Badania miały ostatecznie służyć polityce rasowej. Pomimo olbrzymiego wysiłku organizacyjnego i finansowego, były „marne, a nawet żenujące” (Schafft 2006: 43–52; Geisenhainer 2009: 41). Wcześniej takie projekty, chociaż wzbudzały zainteresowanie, były odrzucane ze względu na ogromne koszty. W pierwszych latach XX wieku powstał tylko projekt badań antropologiczno-etnograficznych całej ludności Rzeszy – to wówczas zostały opracowane tabele koloru skóry przez Luschana, koloru oczu przez Martina i Schurtza oraz włosów przez Fischera i Sallera (Schafft 2006: 40).

Okazję do realizacji takich projektów dała II wojna światowa. Miejscem badań antropologicznych stały się kraje okupowane i sama III Rzesza. Getta, więzienia, obozy jenieckie i koncentracyjne zostały miejscami „antropologicznych badań terenowych”. Tym określeniem posłużył się Thurnwald w recenzji pracy doktorskiej napisanej przez Ewę Justin na podstawie jej antropologicznych badań Romów w obozie koncentracyjnym (Gingrich 2007a: 141).

Był to czas niezwykłego zapracowania naukowców, zaangażowania w wielkie zadania, jakie przed nimi stawiała III Rzesza, korzystania z okazji prowadzenia badań w warunkach wręcz „klinicznych” czy „laboratoryjnych”. Niemal natychmiast po Anschlussie wiedeńscy antropolodzy, na przykład Geyer, zajęli się badaniem „materiału” po likwidowanych cmentarzach żydowskich (Schafft 2006: 14). W 1939 roku komisja pod kierownictwem Josefa Wastla (wtedy kustosza, później dyrektora oddziału antropologicznego w Muzeum Przyrodniczym) pobrała szczegółowe dane antropometryczne, próbki włosów, odlewy gipsowe, fotografie i rysunki około 7000 Żydów internowanych na stadionie w Wiedniu, przed ich wywiezieniem do Buchenwaldu (Spring 2005: 199–200). Zostały zorganizowane komisje antropologów z udziałem Routila i dr. Herberta Kahlicha (męża Dory) do zbadania pod względem antropologiczno-etnograficznym „kriegsgefangenmaterials” w obozach jenieckich i koncentracyjnych (Teschler, Berner 1998: 9; Schmidinger 2002; Schafft 2006: 8, 14, 191–194). Wtedy nawet badania ludoznawcze (mitologizujące Volk na potrzeby ideologii nazizmu) „wiejskiego życia”, „biologicznej i kulturowej siły niemieckich chłopów” – „źródła krwi narodu” – były prowadzone bez większych przeszkód, we współpracy z policją, jak w Tyrolu w latach 1940–1941 przez etnografów i folklorystów z Uniwersytetu Wiedeńskiego, pod kierownictwem Wolframa (Lixfeld 1991: 95–116; Bockhorn 2010: 199–224). Tamtejsze Volkskunde stało się wtedy silniejsze instytucjonalnie i kadrowo; lata 1939–1945 to „Sechs Jahre Arbeit für Volk, Reich und Führer” („sześć lat pracy dla ludu, Rzeszy i Führera”) (Bockhorn 2010: 221 i in.).

Uczni zaangażowani w politykę rasową III Rzeszy dobrze wiedzieli, że wojna daje wielką szansę na przeprowadzenie badań antropologicznych i etnologicznych, jakie nie były możliwe w Austrii i Niemczech po 1918 roku i przed rokiem 1939 – na tak wielką skalę i bez oporu badanych, jak pisał Reche do Rudolfa Hessa: bez konieczności organizowania drogich i długich wypraw naukowych w obce kraje (Geisenhainer 2009: 45; Evans 2010: 131).

Badania z wielkim rozmachem, takie jak SRV IDO w GG, miały dobrze znane i pamiętane wzory: w krajach kolonialnych (Fischera czy Reche), w okupowanych krajach Europy – począwszy od wojny prusko-francuskiej w 1870 roku, okupacji Bośni przez Austro-Węgry (w latach 1884–1885 prowadził tam badania Friedrich S. Krauss – wielki wiedeński znawca Bałkanów), na dużo większą skalę w obozach jenieckich podczas I wojny światowej (Hauser 2005: 1–7; Geisenhainer 2009: 36–38; Evans 2010: 97–154). Zdobyte wtedy materiały wykorzystywali wiedeńscy antropolodzy jeszcze w latach 40. (Limberger, Sticker 2004: 68–69). Wiedział o nich Plügel: prosił Kahlich o wypożyczenie zdjęć wykonanych przez jej opiekuna naukowego Routila podczas I wojny światowej (Schafft 2006: 16).

W latach 1915–1918 austriacy i niemieccy antropolodzy, z podobnymi koncepcjami rasy, instrumentami pomiarowymi, tabelami koloru oczu, włosów i skóry, prowadzili badania w obozach jenieckich. Pöche i jego współpracownicy oraz uczniowie (wśród nich Weninger, Routil) w obozach, między innymi w Krakowie

i na okupowanym Wołyniu (gdzie badania całych rodzin prowadziła Helene Schürer von Waldheim, wtedy uczennica Pöcha, potem jego żona), poddali pomiarom antropometrycznym około 7000 idywiduuów, zrobili około 5000 fotografii, wykonali około 300 odlewów gipsowych, pobrali próbki włosów, filmowali i nagrywali badanych na fonografach, spisywali dane etnograficzne, językoznawcze, muzykologiczne. Felix R. von Luschan i jego student Eickstedt, którzy za teren badań antropologiczno-etnologicznych obrali 16 obozów jenieckich (m.in. pod Szczecinem) z 66 grupami etnicznymi, zbadali 1784 jednostki. Wielu innych jeszcze antropologów i etnologów prowadziło swe badania w obozach jenieckich, nie rezygnowało z pobierania „wojennego materiału” nawet na liniach frontu, podążało ze sprawnie zorganizowanymi ekspedycjami za armiami do okupowanych krajów: do Rosji, Rumunii, Albanii (tu badania prowadził Arthur Haberlandt). Były to badania antropologiczno-etnologiczne – z pozycji wyższości rasowej i cywilizacyjnej, jednocześnie naukowo-polityczne, bo ważne dla gospodarczej i „kulturowej misji” oraz „konkwisty” Austro-Węgier i Niemiec, organizacyjnie i finansowo wspierane przez instytucje rządowe i pozarządowe, przemysł i banki (Fuchs 2003: 242–244, 255–256; Berner 2005: 167–198; Hauser 2005: 1–7; Schafft 2006: 40–41; Gingrich 2007a: 115–116; Geisenhainer 2009: 36–39; Evans 2010: 131–154).

Badania antropologiczno-etnologiczne pod kierownictwem Pöchego prowadzą do „projektu Marienfeld”, ostatecznie do działalności SRV. „Wiedeńska szkoła antropologiczna” opierała się według Weningerera na „tradycji Pöcha” – tak uważa Brigitte Fuchs (2003: 280–281), na „pseudotradycji” – zdaniem Margit Berner (2005: 129). Wiedeńska etnografia po badaniach „w cieniu armii” na Bałkanach w ostatnich dekadach XIX wieku i pierwszych XX wieku założyła na określenie *Kriegs-Volkskunde* (Hauser 2005: 2). Niemieckojęzyczna etnografia i etnologia oraz antropologia związane z militarystką, nacjonalizmem i kolonializmem, oparte na darwinizmie społecznym i mendelizmie, złączone z eugeniką szczególnie po 1933 roku, wykorzystywały terminy walki i wojny do opisu działalności naukowej, teorię walki klas zastępowały, według Stojanowskiego (1934: 146), teorię walki ras – właściwie: tę walkę ras łączyły one z „walką” czy „wojną” między grupami społecznymi, narodami, kulturami i państwami. Dla Mühlmanna w latach 30. i 40. etnologia była nauką polityczną (*politische Ethnologie*), jednoczącą „sferę duchowo-kulturową” (*kulturelle-geistige*) i „polityczno-bojową” (*politisch-kämpferische*), na której podstawach (i antropologii, bo te nauki nie mogą istnieć bez siebie) można odbudować naród (jednolity rasowo, kulturowo i politycznie) (Seidler 2003: 43–47; Winter, b.d.: 33–36). Rewizjonistyczno-nacjonalistyczne strategie Ostforschung w latach 20., zradykalizowane w latach 30. i 40., posługiwały się frazeologią wojny i kolonializmu: Ostfrage, Ostfront – „front od Bukaresztu do Rygi”, jako „przedpole walki”, cel Ostmision, „konkwisty”, „kolonizacji” „Wielkich Niemiec”. Badania narodowościowe czy kulturowe były formą walki – „Volkstumskampf” dla centralnego ośrodka Ostforschung w Berlinie pod kierownictwem Alberta Brackmanna, który miał pewien wpływ na powstawanie nowych ośrodków naukowych dla Ostpolitik,

także IDO w Krakowie (Haar 2005: 25–26, 48–50, 85–86, 106–114 i in.; Linne-
mann 2002: 66–67). IDO według własnych dokumentów było „wojskiem referen-
tów naukowych”, „fabryką zbrojeniową”, działalność SRV miała „kriegswichtige
Aufgaben”, zabezpieczanie materiałów (*kriegsgefangenmaterials*) SRV po ewakuacji
z Krakowa było „ważne dla prowadzonej wojny” (Michel 2000: 163; Rybicka 2002:
35, 124–128). Badania naukowe w warunkach wojennych były „walką” „szermierzy
idei narodowosocjalistycznych”, którzy musieli zmierzyć się „z obcymi i wrogimi
siłami” rasowo-narodowościowymi i ideologiczno-politycznymi.

„Wiedza jest potęgą” – napisał Luschach w 1904 roku – odnośnie do wzajemnych
korzyści Völkerkunde i niemieckich kolonii w Afryce (Evans 2010: 50). „Wiedza
o innych” oznacza często „władzę nad innymi” (Schmidinger 2002). Dzieje się tak
zwłaszcza wtedy, gdy instytucje naukowe są uzależnione od instytucji państwowych.
Wówczas dyskurs naukowy łączy się z dyskursem polityki państwa. Badania antro-
pologów, etnologów oraz etnografów austriackich i niemieckich były szczególnie od
I wojny światowej, bardziej jeszcze w okresie III Rzeszy, badaniami stosowanymi,
finansowanymi i wspieranymi przez instytucje państwowe i pozarządowe. „Kto płaci,
ten żąda”. Gdy instytucje naukowe uzależniały się finansowo od tak potężnego
protektora jak hitlerowskie Niemcy, żeby istnieć, musiały udawaniać zgodność dzia-
łalności naukowej i politycznej. To było jedno ze źródeł oportunistów niemieckich
antropologów i etnologów (Geisenhainer 2009: 46–47).

Wykorzystywane przez mnie publikacje o historii antropologii i etnologii do
1933 roku w Niemczech, do 1938 roku w Austrii, przedstawiają detalicznie złożone
procesy „eliminacji”, to jest marginalizacji idei i osób z dominujących ich nurtów
(tradycji liberalnych Virchova, Luschana, Martina), oraz „dziedziczenia”, czyli cią-
głości instytucjonalnej, intelektualnej i kadrowej. Świadczą one, że ogólnie rzecz
ujmując, antropologia i etnologia były zdolne i gotowe do wcielania w czyn wielkich
niemieckich idei narodowych na długo przed 1933 rokiem, gdy w oficjalnym liście
do Hitlera deklarowali to E. Fischer i O. Reche oraz Bernhard Ankermann (współ-
twórca teorii kręgów kulturowych) i Fritz Krause (przewodniczący niemieckiego to-
warzystwa etnologii), stwierdzając w nim „że antropologia jest nieodzowna w dziele
umacniania hitlerowskich idei *Volk* (ludu) i *höheren Menschentums* (wyższego typu
ludzkiego), ponieważ łączy badania nad rasami z badaniami nad kulturą” (Gingrich
2007a: 132).

Pierwsze publikacje o niemieckiej nauce na służbie III Rzeszy dotyczyły lat
1933–1945. Ostatnie, coraz liczniejsze, skupiają się na historii nauki (antropologii,
etnologii, historii, historii sztuki itd.) przed 1933 rokiem, na ich kontynuacjach po
1945 roku. Gdy czyta się je łącznie, z pominięciem licznych i istotnych niuansów,
ze zwracaniem uwagi na ich „marginesy”, więc tendencyjnie, wytwarza się wrażenie,
że uwzględniają one „nadmierne miłosierdzie kontekstowe”, prowadzą (mimo-
wolnie?) do relatywizacji „historycznej odpowiedzialności” niemieckich uczonych.
Niektóre z nich są przykładami zabiegów homogenizacji różnych historii („Historia
nie może być rekonstruowana na bazie homologii” – Leach, Aycocock 1998: 31), żeby

następnie na tej podstawie, na przykład z perspektywy „europejskiej nowoczesności”, „nowoczesnej nauki” i „nowoczesnego państwa” oraz „biopolityki”, objaśniać udział uczonych w imperialnej i kolonialnej polityce Niemiec przed i po 1933 roku.

Według różnych autorów historia niemieckiej antropologii i etnologii (oraz pozostałych nauk) jest częścią historii europejskich nacjonalizmów i kolonializmu, niemiecka higiena rasowa – częścią historii eugeniki w Europie i USA, biopolityki nowoczesnych państw. Badania w czasie wojny, wspierane przez armie i inne instytucje wojenne, nie były „wynałazkiem” niemieckim – znamy je z brytyjskiej czy amerykańskiej antropologii (etnologii) (Geisenhainer 2009: 37, powołuje się na: Streck 1995: 1–10; Price 2002: 14–20), związki tych dyscyplin z polityką były rozpowszechnione, zacieśniały się w okresie zimnej wojny, w państwach totalitarnych. Te interpretacje omawia Andrew Evans (2010: 3–48, 223–230), dokłada do nich własne wyjaśnienia. Zwraca uwagę na to, że w czasie I wojny światowej, którą traktuje jako punkt zwrotny w historii niemieckojęzycznej antropologii, badania były prowadzone (na dużo mniejszą skalę, bez większego związku z problemem „rasy”) także w Wielkiej Brytanii czy Rosji, lecz nie miały one przecież żadnego wpływu na tradycję tych dyscyplin w owych krajach (Evans 2010: 14). Ponadto teorie o nierówności i degeneracji ras, eugenika były bardziej lub mniej popularne i stosowane praktycznie w poszczególnych państwach, lecz nigdzie nie były tak bardzo wpływowe i wykorzystywane jak w niemieckiej nauce i państwie – zwłaszcza po 1933 roku (Gawin 2003; Gawin, Uzarczyk 2010; Popowicz 2009).

Te teorie antropologii i związanej z nią etnologii zyskiwały na znaczeniu od końca XIX wieku, które współtworzyły niemiecki nacjonalizm, dostarczały ideologicznych legitymizacji dla imperializmu i kolonializmu, które tym samym wchłaniały i przetwarzały na gruncie scjentyzmu ideologie polityczne i mity społeczne, część ówczesnej kultury popularnej. Niemiecka antropologia przechodziła drogę od rozpatrywania ogólnych idei ewolucji i opisów biologicznego zróżnicowania ludzi, od problemów systematyki do hierachii ras, do obsesji „czystości rasy niemieckiej” w III Rzeszy. Stare i silnie zakorzenione idee europejskie o nierówności ras, „mit aryjski” (stworzony na podstawach językoznawczych pod koniec XVIII wieku) zostały przetworzone w „mit nordycki” – o wyjątkowej wartości biologicznej i duchowej „rasy germańskiej”, której misją jest przewodzenie narodom. Stało się tak dzięki niezwykle popularnych w Niemczech teorii ewolucji Darwina, darwinizmowi społecznemu (mieszczącemu w sobie idee Thomasa Hobbesa, Thomasa Malthusa, Adama Smitha) rozwijanego przez biologa Ernsta H. Haeckla, łączeniu darwinizmu z ewolucjonizmem społecznym (i organicyzmem), zasilanym przez rasistowskie teorie Josphepha A. de Gobineau i Houstona S. Chamberlaina. „Mit nordycki”, przetwarzany przez mendelizm od pierwszych dekad XX wieku, należał do rozpowszechnionych w publikacjach naukowych oraz popularnych Niemiec. Wszedł w skład podręcznika „Baur/Fischer/Lenz”, publikacji Fischera, Rechego, Günthera, dostarczających naukowych uzasadnień idei narodowego socjalizmu, Alfreda Rosenberga *Mythos des 20. Jahrhunderts*, kluczowego dzieła dla ideologii nazizmu,

twórczości pisarzy i publicystów związanych z ruchem Blut und Boden – stał się *opinio communio* (Vetsch 2003: 9, 14–15, 36–39; Gingrich 2003: 29 i 2007a: 131–132; Schafft 2006: 33–34, 36–40, 189, 91, 200; Popowicz 2009: 77–83, 120, 131, 134, 163; Eisheuer 2009: 6–9).

Niemiecka antropologia od swych naukowych początków była, jawnie lub niejawnie, w różnym stopniu rasistowska, z czasem coraz bardziej antyżydowska. Rasizm i antysemityzm mają odrębne historie, aż do czasów ich złączenia przez „mit germański”, nabycia przez antysemityzm znaczenia politycznego (ten wcześniej miał racje religijne i ekonomiczne). „Problem żydowski” od XIX wieku stał się elementem Weltanschauung, programów partii politycznych, związków chłopskich, organizacji gospodarczych, nauki, w której od dawna dyskutowano „rozwiązanie kwestii żydowskiej” (Eisheuer 2009: 6–7; Popowicz 2009: 152–153).

Rassentheorie niemal od swych początków wiązała się z Rassenhygiene. Nim konsekwencje tego związku weszły w skład ustaw norymberskich, rasizm i eugenika były propagowane najpierw przez Francisa Galtona, następnie Alfreda Ploetzla, wreszcie dzięki niezwykłej aktywności w tej dziedzinie przez takich antropologów, jak Reche. Ten mówił na posiedzeniu Towarzystwa Higieny Rasowej w 1925 roku, że skuteczna polityka rasowa jest ważniejsza dla istnienia narodu od wygranej czy przegranej wojny, „lud i rasa uratują naszą epokę”, antropologia i higiena ras powinny być podstawą polityki wewnętrznej, co najmniej częścią polityki zagranicznej (Geisenhainer 2009: 39–40; Neugebauer 2005: 99–138; Wolf 2008: 31–32, 50–58 i in.).

W opracowaniach historii niemieckojęzycznej antropologii (i związanych z nią etnologii, historii itd.) tworzy się teleologiczne narracje od końca XIX wieku lub „wielkiej wojny” do II wojny światowej. Między około 1870 rokiem a początkiem XX wieku – bardziej antropologia niż etnologia – były słabe kadrowo i instytucjonalnie, dopiero podlegały profesjonalizacji. Ich szybki wzrost znaczenia następował wskutek tak zwanej drugiej rewolucji przemysłowej pod koniec XIX i na początku XX wieku, reorganizacji uniwersyteckiego systemu i wielkim wzrostem nakładów na naukę. Niemcy stały się centrum europejskiej nauki, potęgą imperialną i kolonialną. Etnologia i antropologia zyskały znaczenie polityczne, użyteczne w Europie i w krajach pozaeuropejskich (należały do Kollonialwissenschaften) dla administracji, wojska, przemysłu (Evans 2010: 3–4, 21–27, 43–52; Gingrich 2003: 18–28 i in.). Naukowo-polityczna praca na rzecz nowych Niemiec po 1918 roku owocowała wzrostem kadrowym i instytucjonalnym antropologii, zacieśnianiem związków z instytucjami rządowymi i pozarządowymi. Przyczyniła się do zmian obszarów badawczych, zmian teoretycznych. Od drugiej połowy XIX wieku do początków XX stulecia antropologia (pojmowana jako „trzecia biologia”, obok botaniki i zoologii) definiowała typy rasowe na podstawie ocen pomiarów i opisów cech morfologicznych, utożsamiała je z grupami etnicznymi (Seidler 2003: 11–12). W obozach jeńческих Austro-Węgier i w pierwszych latach po wojnie Pöche definiował populacje przez wspólnotę języka, kultury i historii w powiązaniu z czynnikami „rasowymi”:

dziedzicznymi cechami, które decydują o spokrewnieniu fizycznym i psychicznym grupy (Bernier 2005: 182; Teschler-Nicola 2007: 56).

Na Wyspach Bismarcka w latach 1908–1909 Reche był zaskoczony zróżnicowaniem morfologicznym w obrębie jednej populacji, bo spodziewał się, że te odróżniają się cechami morfologicznymi, psychicznymi i kulturowymi (odwoływał się do etnologicznej teorii kręgów kulturowych). Utrata kolonii przez Niemcy zmusiła Rechego, jak wielu innych antropologów, do zajęcia się głównie problemami antropologii Europy, zagadnieniami germańskiej rasy, ras Serbołużyczan, Ślązaków, Słowian. Od 1917 roku opracowywał w Hamburgu materiały z obozów jenieckich. W późniejszych latach przekształcał antropologię fizyczną w antropologię rasowo-kulturową na podstawach genetyki i eugeniki, pod wpływem publikacji Fischera, z pewnym udziałem teorii Gobineau i Chamberlaina, uczestniczył w tworzeniu koncepcji rasy jako stałego składu dziedziczonych cech morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych, determinujących „duszę” ludu. Wyznaczał naukowo-polityczne zadania antropologii: jej celem jest ustalenie składu genetycznego charakteryzującego jednostki i populacje, rekonstrukcja procesów i skutków mieszania się ras i narodów, rozwiązywanie problemów degeneracji ras i konfliktów narodowych, które mają źródła biologiczne (był twórcą towarzystw eugenicznych w Wiedniu i następnie w Lipsku). Na podstawach naukowych należało, według Reche, przeprowadzić rewizję granic niemieckiego narodu zgodnie z „naturalnymi prawami” (Seidler 2003: 13–15; Fuchs 2003: 258–260; Schafft 2006: 51, 200 i in.; Teschler-Nicola 2007: 56; Geisenhainer 2009: 38–41; Evans 2010: 224–226). Reche był jednym z głównych autorytetów w SRV. Plügel i Gottong parafrazowali jego zdanie, pisząc, że praktyczno-polityczne działania SRV są „zgodne z boskim porządkiem”, który odkrywają badania naukowe; wykorzystywali jego frazy: „rasa jest przeznaczeniem” (Rasse ist Schicksal), Polska jest „nieszczęśliwą mieszkanką ras” (Harten 1996: 134; Rybicka 2002: 32).

Nim antropologia, a przy niej etnologia, stała się kluczową dyscypliną III Rzeszy, pokolenie Fischera, Rechego, Weningera, Eickstedta i Thurnwalda, Mühlmanna, Baumanna doprowadziło do tego, że łączne badania rasoznawcze (Rassenkunde) i narodowościowe (Volkstumsforschung) jako badania stosowane stały się dominujące, paradygmatyczne po rozpadzie Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgier, utracie ziem i wpływów w Europie, niemieckich kolonii, po kryzysach politycznych i gospodarczych, wzroście rewizjonizmu i nacjonalizmu. Od lat 20. Kaiser-Wilhelm-Gesellschaft (KWG) i Deutsche Forschungsgemeinschaft (DFG) oraz wiele innych instytucji (kadrowo opanowanych przez nacjonalistyczno-rewizjonistycznych profesorów) wspierały organizacyjnie i finansowo „patriotyczne” badania (zob. Evans 2010: 52), wzmacniające siłę i zdrowie narodu, ratujące go przed degeneracją (oba wy o to wzmacniały się z gwałtowną industrializacją): „czystości rasy nordyckiej”, oczyszczenie puli genetycznej Niemiec z obcych i szkodliwych ras i mieszanek, prymitywnych ras wschodnioeuropejskich (te były mało wartościowe także według ustaw amerykańskich z lat 20.), eliminacji prymitywnych i zdegenerowanych jed-

nostek i grup społecznych, ochrony „źródła krwi narodu” – niemieckich chłopów (Schafft 2006: 41–52 i in.; Teschler-Nicola 2007: 60; Ehrenreich 2009: 1–3).

DFG wspierał *Atlas der deutschen Volkskunde* – wielkie i kosztowne badania wewnątrz i na zewnątrz Niemiec (w latach 1930–1935 rozesłano 243 ankiety do 20 000 korespondentów) – który był częścią niemieckiego dyskursu Volks- und Kulturboden, Volk und Rahmen, wykorzystywanym do zadań rewizjonistyczno-nacjonalistycznych. Po 1933 roku badania atlasowe zostały zintensyfikowane (Brügemeier, Schmoll 2008: 132–137). Te prace po części należały do Ostforschung i Ostpolitik (finansowane także przez DFG): badań „wysp volksdeutsche” w Polsce, Czechosłowacji, na Bałkanach, potomków niemieckich kolonizatorów na „przedpolu” Niemiec, nosicieli cywilizacji na Wschodzie, broniących swojej tożsamości w obcych otoczeniach rasowych, etnicznych i kulturowych. Do jednych z ważniejszych efektów naukowych (antropologów, etnografów, historyków, językoznawców, prehistoryków itd.) należały projekty podbojów i kolonizacji, przesiedleń i zniemczenia – od Cesarskich Niemiec około 1900 roku po liczne „rojenia” z lat 20. i 30., plany Brackmanna i Aubina z września 1939 roku, usunięcia z Wielkopolski Polaków i Żydów, sprowadzenia niemieckich osadników, po zlecenie Himmlera opracowania Generalnego Planu Wschodniego (Haar 2002: 25–50, 85–86, 106–114 i in.; Bruch, Flachovsky 2008: 7–17; Bruch, Nötzoldt 2008: 18–27).

Kontynuacją wskazywanych badań była działalność SRV IDO. Kadra naukowa tej sekcji, jak Plügel czy Riemann, posługiwała się starym słownictwem Ostforschung i Ostpolitik, włączonym w język nazimu do przedstawiania swych zdań naukowo-politycznych: „surowe i twarde” plany wobec „substancji rasowej” GG służą budowie „nowego porządku” wyznaczonego przez III Rzeszę – na podstawach „zgodnych z faktami”, ochronie przed „małowartościową krwią”, prymitywnymi rasami na tym „przedpolu”, tym samym wzmocnieniu Niemiec, „pracą na rzecz wzmocnienia niemieckiego nacjonalizmu”, prowadzeniu działań naukowych i propagandowych na „wyspach niemieckich kolonii”, równocześnie wkładem w wykluczenie germanizacji Polaków (ze względów rasowych i politycznych), zwalczaniem polskiego nacjonalizmu, „demoralizującego wpływu żydowstwa”.

Katja Geisenhainer (2009: 41) napisała, że podobne idee i działania, zaangażowane badania jak te reprezentowane przez Reche, są znane z polskiej antropologii, prac Czekanowskiego (uczestnika słynnej niemieckiej ekspedycji do środkowej Afryki w latach 1906–1907, której badania oceniła ona jako kolonialne) i Stołyhwy, ze sporów antropologów polskich i niemieckich z lat 30. Geisenhainer pominęła zasadnicze różnice teoretyczne i polityczne tych antropologii, wskazała analogie. Ustalenia polskich antropologów były odrzucane przez antropologów niemieckich w okresie III Rzeszy (np. przez Fischera, który wcześniej pisał przychylnie o szkole Czekanowskiego) z powodów naukowych i politycznych. Z tych samych przyczyn SRV odrzucało kompilację niemieckich i polskich badań antropologicznych oraz ludoznawczych. Z dokumentów tej sekcji dowiadujemy się, że polscy współpracownicy musieli przejść „szkolenia”. Nie wiemy, jakie „szkolenie” musiał odbyć Stanisław

Jasicki – uczeń Stołyhwy. Z referatu³ wiemy, że odrzucił ankiety etnograficzne opracowane przez naszego wybitnego etnologa Adama Fischera – musiał sam opracować zupełnie nowe.

Antropologia od „szkoły krakowskiej” – Józefa Majera i Izydora Kopernickiego – była związana z „ochroną bytu narodowego” (Czekanowski 1948: 12). W okresie międzywojennym „polska szkoła antropologiczna” miała znaczenie praktyczne dla państwa, pracowała na potrzeby wojska, gospodarki i polityki, gdyż znajomość wartości selekcyjnych, a wraz z tym predyspozycji psychicznych, wartości społecznych, składników rasowych i psychicznych prowadziła, przykładowo według Stojanowskiego (zob. Patalas 2010), do podniesienia jakości narodu.

Największe ówczesne autorytety antropologii: Czekanowski, Stołyhwowie, Jan Mydlarski, Ludwik Jaxa-Bykowski i inni, etnologii: na przykład Stanisław Ponia-towski, Jan S. Bystron, Adam Fischer, a także innych nauk historycznych: Przemysław Dąbkowski, Władysław Semkowicz (trzej ostatni, co nadzwyczajnie ciekawe, to późniejsi pracownicy SRV IDO) wspierały prace komitetów naukowych Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich (TRZW), założonego przez gen. Tadeusza Kasprzyckiego (ministra i prezesa Związku Ziem Górskich), którego celem ogólnym była „odbudowa potęgi polskości na kresach”, „praca rewindykacyjna” wobec mniejszości narodowych, na podstawach szczegółowych badań etnografów i socjologów, historyków, archeologów, antropologów, geografów, historyków literatury. Zadaniem Towarzystwa było zjednoczenie wysiłków polskiej nauki, władz państwowych i organizacji społecznych do badań przydatnych dla państwa (nawet monografie społeczności lokalnych miały mieć wielkie znaczenie praktyczne), pomoc w badaniach i publikacji ich wyników (we współpracy ze Związkiem Ziem Górskich, Instytutem Badań Narodowościowych, Towarzystwem Przyjaciół Huculszczyzny i in.), a następnie działania propagandowe (Dworakowski 1939: 116–125). Te ostatnie łączyły się z badaniami naukowymi, czego przykładem były publikacje Władysława Pulnarrowicza (1937) o „rycerzach Podkarpacia”, czyli dziejach i „obowiązках” zruszczonej szlachty zagrodowej, Aleksandra Bartoszczuka *Łemkowie – zapomniani Polacy* (1939), nawet Jana Falkowskiego i Bazylego Pasznyckiego (1935) o zachodnich granicach Bojkowszczyzny – którzy ulegli naciskom sanacji, aby te granice przesunąć bardziej na wschód (Babicz 1966: 61). Ze względu na agitacje ukraińskich nacjonalistów TRZW we współpracy z Ministerstwem Spraw Wojskowych powołało Komitet Łemkowski, pod kierownictwem prof. Jerzego Smoleńskiego, z udziałem naukowej kadry Uniwersytetu Jagiellońskiego (Chojnowski 1979: 198–199).

W tym samym okresie „myśl zachodnia”, która istniała w XIX wieku i rozwijała się po 1918 roku, a szczególnie po roku 1933, była reakcją polskiej polityki i nauki na niemiecki rewizjonizm i imperializm. Jan M. Piskorski (2005: 260–282) wskazał wiele analogii między polskim „programem zachodnim”, którego ośrodkiem naukowym był Poznań, a Ostpolitik i Ostforschung w Berlinie. Odpowiadając na teorie

³ Tamże.

Gustava Kossiny (wykorzystywane w IDO przez Radiga, Plügla i innych), Józef Kostrzewski złączył kulturę łużycką z kulturą prasłowiańską (Moszyński należał wtedy do nielicznych – być może także z powodów pozanaukowych: swego dystansowania się wobec polityki i nacjonalizmów – którzy kwestionowali identyfikacje kultur archeologicznych z grupami etnicznymi i językowymi). Na twierdzenia niemieckich antropologów, że ziemie polskie należały do jednych z praojczyzn rasy nordyckiej, reakcją były prace Czekanowskiego (1930), a następnie jego uczniów, którzy dowodzili, że praojczyznę Słowian stanowiło terytorium między Wisłą a Odrą (według Stojanowskiego między Wisłą a Łabą), że ziemie polskie (szczególnie Śląsk) pod względem antropologicznym są bardziej nordyczne od Niemiec. Te twierdzenia spotkały się gwałtowną reakcją niemieckich antropologów. To dlatego też ustalenia polskiej antropologii były nie do przyjęcia przez SRV.

Poglądy naukowe integrowane z politycznymi, zwłaszcza Stojanowskiego (zob. Patalas 2010), ucznia Czekanowskiego, współpracownika Kostrzewskiego, są dzisiaj szokujące, gdy pominiemy nasze „miłosierdzie kontekstowe”. Był on w antropologii mendelistą, darwinistą, zafascynowany niemieckim ruchem eugenicznym (w ruchu eugenicznym uczestniczyli m.in. Jan Mydlarski, Stanisław Żejmo-Żejmis, Kazimierz Stołyhwo). Był endekiem, którego koncepcje państwa (powtarzał za Romanem Dmowskim) były bliskie europejskiemu faszyzmowi. Z dużym uznaniem wypowiadał się o Hitlerze, aż spostrzegł, że hitleryzm jest śmiertelnym zagrożeniem dla państwa polskiego. Do pewnego stopnia zgadzał się z Güntherem, ale odrzucał jego hierarchię ras – podzielał za to jego poglądy na temat kwestii żydowskiej: nie jest możliwa ich asymilacja ze względów eugenicznych (lecz sprzeciwiał się planom eksterminacji Żydów).

W pracach „programu wschodniego” i „zachodniego” polscy uczeni uczestniczyli z zachowaniem całkowitej odrębności poglądów naukowych. Wspierane organizacyjnie i finansowo przez TRZW badania Falkowskiego nad granicami etnograficznymi ruskich górali, Reinfussa nad Łemkami i Bojkami kończyły się gwałtownymi nawet sporami, odmową uznania kompetencji (Reinfussa przez Falkowskiego) (Libera 2011: 13). Uczeni polscy, różniący się pod względem naukowym i politycznym, pracowali dla państwa słabego, wewnętrznie zróżnicowanego i skonfliktowanego. Praca na rzecz II Rzeczypospolitej pod koniec lat 30. nie miała wielkiego czy trwałego znaczenia ani dla antropologii i etnologii, ani dla państwa, które wkrótce przestało istnieć.

Dopiero wtedy, gdy wiedza naukowa jest wytwarzana na jeden obowiązujący sposób, dąży się do stworzenia „nauki totalnej”, jak to się działo w Niemczech od lat 20. XX wieku, syntetyzującej badania specjalistyczne, integrującej nauki biologiczne i humanistyczne, nagradza się badania całościowe i stosowane, bo takie mogą sprostać zapotrzebowaniom silnego, totalitarnego państwa (Schafft 2006: 41–50), instytucje naukowe przyjmowały jednocześnie cele badawczo-naukowe i praktyczno-polityczne. Takie były zadania SRV – pisali o tym bez żadnych uzasadnień Gottong, Plügel, Fliethmann czy Riemann.

Od „wielkiej wojny” do II wojny światowej istniała ciągłość kadrowa i instytucjonalna oraz ciągłość praktyk antropologii w Wiedniu (Berner 2005: 168): od Rudolfa Pöchego (od 1912 roku dyrektora Instytutu) i jego następcy Rechego (w latach 1924–1927), Josefa Weningera (i Margarete, którzy tworzyli „szkołę morfologiczną”, z przerwą w latach 1938–1945, do przejścia Weningera na emeryturę w 1955 roku) (Kater 2006: 274). Owa ciągłość prowadzi do młodych antropologów zatrudnionych w IDO: uczniów i współpracowników Weningera, Geyera, Routila. SRV wywodziła się bezpośrednio z „wiedeńskiej szkoły antropologicznej”. Ta była częścią narodowych i międzynarodowych sieci antropologii i etnologii. Pöche, następnie jego uczniowie, we współpracy z antropologami i biologami oraz etnologami: Luschanem, Martinem, Ploetzem, Rechem, Thurwaldem, Bauerem i Güntherem, pod szczególnym wpływem Fischera, przekształcali antropologię jako naukę o rasach na podstawach genetyki: dziedziczenia cech fizycznych i odpowiadającym im cech psychicznych, jako naukę stosowaną, organizowali ruch eugeniczny, wprowadzali higienę rasową do zajęć uniwersyteckich, opracowywali metody ustalania ojcostwa (po wojnie, do lat 60. Kahlich oraz Karl Tuppy z Instytutu Antropologii, Wastl z Muzeum Przyrodniczego pracowali jako eksperci sądowi ds. ojcostwa w Wiedniu) (Fuchs 2003: 242–244; Teschler-Nicola 2005: 99–138; Berner 2005: 167–198; Neugebauer 2005: 53–64; Wolf 2008: 50–51; Geisenhainer 2009: 38, 41).

„Wiedeńska szkoła antropologiczna” była w pełni przygotowana do zadań wyznaczonych przez państwo. Szansę na realizację możliwości naukowo-politycznych dał Anschluss. Po tym wystarczyło integrować wypowiedzi antropologów z ideologią i językiem III Rzeszy – służyło to „legitymizacji publikacji naukowych” (Limberger, Sticker 2004). W okresie „pracy dla ludu, Rzeszy i Führera” pisma uczonych, jak Wolframa z Uniwersytetu Wiedeńskiego (Bockhorn 2010: 199–224), Plügla z SRV IDO, zawierają odwołania do Hitlera i *Heil Hitler!*; artykuł Plügla 1941b: 15 kończy przytoczenie zdania z przemówienia Hitlera na zjeździe NSDAP w 1933 roku: „Jakkolwiek zmieniałby się zewnętrzny obraz świata, wewnętrzne uwarunkowania rasowe pozostaną niezmiennie”.

Antropologia, etnologia i etnografia czy prehistoria przyswoiły sobie język i ideologie nazizmu, lecz te wpływy nie ograniczały się do warstw retorycznych. Związanie nauki z interesami hitlerowskich Niemiec prowadziło do adoptowania języka nazizmu, a z tym do ujednoczenia i radykalizacji teorii antropologii i etnologii (ale bez pełnej zgody na przykład co do genezy, historii i charakterystyki ras). Wiele wypowiedzi i działań Rechego, Fischera, Günthera czy Mühlmanna było wręcz tożsamy z wypowiedziami Hitlera dlatego, że niemiecka antropologia i ściśle z nią związana etnologia współtworzyły ideologię i politykę rasową III Rzeszy. Hitlerizm miał uzasadnienie w niemieckiej nauce. Uczeni, którzy poparli nazizm, dostarczali naukowych uzasadnień narodowosocjalistycznej ideologii. Częścią tej ideologii stała się wiedza potoczna. Do języka potocznego przeszedł „fatalny Schlachtwort” nauki i państwa: Lebensraum, Rassenkunde, arische Rasse,

Volkstum, völklich, Blut und Boden, Volksboden, Volksseele (Schmidinger 2002; Limberger, Sticker 2004; Schafft 2006: 15, 51, 115, 200, 207).

W latach 1933–1945 prawie wszyscy antropolodzy i etnologowie (oraz historycy, lingwiści, demografowie, geografowie, teolodzy) działali na rzecz odzyskania byłych kolonii, powrotu utraconych ziem do Rzeszy, kolonizacji Wschodu. Szkoły w niemieckiej etnologii: morfologii kultury, dyfuzjonizmu, głównie kręgów kulturowych i funkcjonalizmu rywalizowały o względy reżimu, o naukowe i polityczne wpływy. Thurnwald, zainteresowany badaniami w koloniach, wykazał się wybitnym oportunizmem, dostosowywał język etnologii do języka nazizmu, upodabniał teorie i zadania własnej dyscypliny do ideologii i celów narodowosocjalistycznego państwa (Begusch 2004: 5–8; Gingrich 2007a: 128–135, 158; Ulrich, Seidler 2008: 149–155). Wiedeński instytut Völkerkunde stał się po 1938 roku „ośrodkiem opieki nad kolonialno-etnologicznymi badaniami” – w tym największa była zasługa Mühlmanna, według którego etnologiczne interesy w Afryce, podkreślające kolonialne aspiracje Niemiec, mają paralele w Europie, szczególnie w Europie Wschodniej, w szerszym zakresie w Eurazji; celem „Ost-Ethnologie” jest „Volkstumspolitik”: problemy narodów oraz „pozornych ludów” (Scheinvölker – niespełniających kryteriów ani Volkstum, ani Volk) – Żydów, Cyganów, Bośniaków, Serbów, Albańczyków, Polaków itd. – problemy asymilacji i desymilacji, przენarodowienia (Umvölkung), kształtowania się tożsamości narodowych (Volkwerdung), Volkstumsforschung (badań nad związkiem narodu i kultury na podstawach biologicystycznych) (Michel 2000: 149–150; Seidler 2003: 44, 47–49, 85 i in.). Uczni zaangażowani w Ostpolitik domagali się „nowych kolonii” w Europie Wschodniej. Reche od września 1939 roku (urodzony w Kłodzku, z powodów rasistowskich i nacjonalistycznych nienawidził internacjonalizmu, socjalizmu, marksizmu, Żydów i Słowian), jako członek i ekspert Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft, w pismach do szefa tego towarzystwa – Brackmanna – wskazywał potrzebę usunięcia „mieszanki ras”: azjatyckich elementów, Żydów z Polski, poszerzenia przestrzeni życiowej na podstawie „naturalnych praw” Niemców. W pismach do Günthera Panckego, szefa SS – Rassen- und Siedlungshauptamt (RuSHA), przedstawiał siebie jako specjalistę do spraw ras i polityki rasowej na Wschodzie (Geisenhainer 2009: 40–46; Schafft 2006: 115). Reche miał 60 lat w 1939 roku. Naziści woleli młodych uczonych, jak Frank, powołując IDO, kolejne pokolenie „zgodniałych młodych hien” (tak pokolenie Rechego i Fischera określił Gingrich 2007b: 237–238, za: Evans, 2010: 12).

IDO było największą placówką naukowo-polityczną w GG, z ambicjami przekształcenia w przyszłości w uniwersytet. Był to jeden z wielu instytutów zajmujących się Ostforschung i Ostpolitik. Jedne z nich działały przed 1939 rokiem, inne zostały powołane zaraz po wybuchu wojny: w Wiedniu, Grazu, Pradze, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu, Poznaniu, Stuttgartu, Poznaniu, Elblągu, Gdańsku, Królewcu, Rydze, Dorpacie, Tallinie. Około 50 niemieckich instytutów naukowych zajmowało się Wschodem, w tym dziewięć powołanych na ziemiach okupowanej Polski (m.in. w Poznaniu). Rosenberg dążył w 1943 roku do stworzenia Reichzentra-

le für Ostforschung, która miała skupiać 400 instytutów antropologicznych i 38 grup badawczych, koordynować działania na rzecz niemieckiej pracy na Wschodzie (Burgleigh 1988: 274, 297–298; Harten 1996: 137–138, 149–154; Linnemann 2002: 66–67; Schafft 2006: 86–103 i in.). „Późnym latem 1942 roku IDO z filiami w Warszawie i Lwowie oraz pokaźną liczbą 195 placówek planowanych stał się już największym ze wszystkich instytutów wschodnich” (Michel 2000: 152).

IDO podlegało bezpośrednio rządowi GG. Było przez niego wspierane organizacyjnie, kadrowo i finansowo. Miało status urzędu państwowego (niemieckie uniwersytety zostały założone przez państwo, więc urzędnikami byli zatrudnieni w nich naukowcy) (Iggers 2002: 109). Jego pracownicy byli członkami NSDAP, urzędnikami IDO, wcześniej (np. Gottong) lub równocześnie (Riemann) zatrudnionymi w urzędach rządu GG, a jeszcze niektórzy z nich (Riemann) pełnili funkcję pełnomocników Himmlera bądź aparatu Rosenberga (Gottong i Radig). „Polecenia badawcze” wydał Frank. Na działania naukowo-praktyczne mieli wpływ: Himmler (Frank był administratorem GG, Himmler, dobrze zorientowany w sprawach antropologii rasowej, komisarzem Rzeszy ds. wzmacniania ludności niemieckiej na Wschodzie) oraz Rosenberg (ten rywal Himmlera zapewniał koordynację działań badawczych oraz związki z partią i wojskiem) (Harten 1996: 153–154; Michel 2000: 146–166; Rybicka 2002: 20, 26–9, 32; Haar 2005: 107–116; Schafft 2006: 85, 82, 91–92).

Frank w przemówieniu na pierwszym posiedzeniu roboczym IDO (21 czerwca 1940 roku) mówił, że ze względu na specyfikę stosunków rasowo-narodowościowych w GG, SRV „czekały szczególnie ważne zadania”. W celu wyjaśnienia tych kwestii sekcja była związana z departamentem Bevölkerungswesen und Fürsorge (Ludności i Opieki Społecznej) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w rządzie GG (z tego departamentu przeszli do SRV Gottong i Plügel), który ściśle współpracował z Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums (RFKDV – Komisarzem Rzeszy dla Umacniania Niemczyzny) – ich celem było organizowanie, we współpracy z policją i służbą bezpieczeństwa, masowych przesiedleń i mordów Polaków, Żydów, Cyganów. Współpraca tych instytucji stała się ściślejsza od początków 1943 roku; pełnomocnik RFKDV powołał Riemanna na stanowisko kierownika ds. badań w Volksdeutsche Mittelstelle. Wtedy (11–14 lutego 1943 roku) na konferencji tych instytucji nadano nowy kierunek działań SRV, żeby były one zgodne z aktualnymi potrzebami III Rzeszy, ukierunkowane na badania ludności pochodzenia niemieckiego na Podkarpaciu i w dorzeczu Wisły, wzmocnienie badań Volkstum i problemów Umvölkung. Stąd obecność na tej konferencji A. Haberlandta – dyrektora wiedeńskiego Muzeum Etnograficznego, specjalizującego się w badaniach południowych Słowian i karpaccich Rusinów, cieszącego się dużym uznaniem w Urzędzie Rosenberga oraz Hansa J. Beyera, jednego z głównych twórców rasowo-socjologicznych teorii przენarodowienia, docenta na uniwersytetach w Gdańsku, Stuttgarcie, Berlinie, od 1942 roku profesora Niemieckiego Uniwersytetu w Pradze, hauptsturmführera SS (Michel 2000: 152–153, 161; Harten 1996: 141–143).

Te ustalenia referował Riemann na posiedzeniu IDO w lipcu 1943 roku: badania naukowe w terenie SRV zostały praktycznie wstrzymane ze względu na sytuację na froncie wschodnim, ale obiecywał, że szczególne przyspieszenie działań nastąpi we współpracy z RFKDV (po uzgodnieniu z Walterem Coblitzem, dyrektorem IDO); sekcja udostępni dokonania naukowe dla polityki Rzeszy, wzmocni prace nad germanizacją ludności pochodzenia niemieckiego oraz związane z tym szkolenia propagandowe studentów i nauczycieli z Niemiec, wydawanie podręczników, kalendarzy, śpiewników, zbiorów bajek itp.

Udostępnianie wyników badań na potrzeby odpowiednich władz państwowych było głównym celem SRV. Zakresy i cele tych badań zostały określone przed powstaniem IDO. Zasady polityki asymilacji i desymilacji zawarto w memorandum dotyczącym *Kwestii traktowania ludności dawnych terenów polskich z perspektywy polityki rasowej* Rassenpolitischen Amt der NSDAP (Urzędu ds. Polityki Rasowej) z 25 listopada 1939 roku, według którego należało germanizować Polaków, o ile nie stoją temu na przeszkodzie względy polityczne (ich lojalność względem polskiego państwa), do germanizacji nadają się Ślązacy z Górnego Śląska i Cieszyńscy, Kaszubi, Mazurzy, górale i Ukraińcy. Kryteria klasyfikacyjne tego memorandum przyjął we wrześniu 1940 roku RFK Himmlera do sporządzenia Deutsche Volksliste, wytycznych dla odpowiednich instytucji, w tym obowiązujących SRV, do stwierdzania przynależności rasowo-narodowościowych – „ostatecznie do przyporządkowania do grupy osób *nadających się do germanizacji* decydowała głównie określona sytuacja polityczna oraz interesy ekonomiczne i wojenne” (Michel 2000: 156–157; Schafft 2006: 116–123).

Gottong, Plügel, Fliethmann, Sydow i Riemann, jak wszyscy uczeni pracujący na rzecz III Rzeszy, przekonywali, że dostarczają naukowych podstaw dla polityki państwa, że zadania naukowe są w swej istocie zadaniami praktyczno-politycznymi, bo przecież ich celem jest zapanować nad sytuacją rasowo-narodowościową w GG, tą mieszaną prymitywnych i obcych ras, które są zagrożeniem dla zdrowia niemieckiego narodu. Żeby zmierzyć się z tymi siłami i zadaniami, trzeba było sprawdzić każdego osobnika i każdą grupę pod względem rasowym, psychologicznym, medycznym, etnograficznym, historycznym, językowym, narodowościowym – ostatecznie po to, aby „skatalogować” („posortować” – według Himmlera) ludność na potrzeby „nowego ładu etnicznego”. Tak pisali od samego początku istnienia SRV Coblitz, Gottong, Plügel (Michel 2000: 156–157), w nawiązaniu przede wszystkim do Rechego, zgodnie z teoriami Günthera, Fischera, Schulza, Richarda W. Darré i innych: należy wyznaczyć przy uwzględnieniu kryteriów antropologii i higieny rasowej właściwe zadania, odpowiednie do predyspozycji rasowo-psychicznych, zaplanować przesiedlenia populacji prymitywnych rasowo, określić możliwości „przenarodowienia”, wybrać właściwe typy rasowe Niemiec do zasiedlania odpowiednich terenów polskich, bo „za niemieckim mieczem powinien podążać niemiecki pług” (Harten 1996: 140–147; Schafft 2006: 95, 112–115).

Sprawozdania i publikacje Plügla, Riemanna (podobnie Radiga z sekcji prehistorycznej) opisują działalność SRV w terminach „fabryki”, której kadry – niemie-

cki personel naukowy i administracyjny, polscy pomocnicy i współpracownicy w terenie – mają ściśle określone plany i cele działania, współdziałają na rzecz szybkiej i skutecznej „produkcji”. Działalność SRV była opisywana przez Plügla (1941b: 6) w kategoriach materiałoznawstwa – badania antropologiczne, jak działania techniczne, polegają na znajomości „półproduktów”, żeby z tych niejednorodnych „materiałów”, „surowca” (tymi terminami posługiwał się m.in. Himmler), po odpowiedniej selekcji i eliminacji zbudować „sprawnie działającą maszynę” – nowy porządek według Blut und Boden.

Ten słownik SRV jest przetworzeniem metaforyki uprawy (Auslese) i hodowli (Ausmerzen), którą przesiąknięte były pisma antropologa Rechego, biologa Bauera, etnologa Mühlmanna, ministra rolnictwa Darré (Schafft 2006: 115). Owe metafory należały do kluczowych w języku III Rzeszy, lecz wywodziły się z darwinizmu społecznego, rasizmu i eugeniki, wizji „społeczeństwa biologicznie czystego”. Były one kontynuacją pospolitych i silnie zakorzenionych w nowoczesnej Europie (powtarzanych też przez polskich eugeników) wizerunków „państwa-ogrodnika”, „państwa-hodowcy”, stosującego „chirurgię” czy „inżynierię” – „biopolitykę” (według określenia szwedzkiego politologa Rudolfa Kjellena z 1920 roku) (Gawin 2010: 8). Język antropologii i eugeniki – „walki”, „selekcji”, „eliminacji”, „czystości”, „nieporządku” ras i charakterów – wszedł w skład języka polityki, został przejęty przez nauki humanistyczne, stał się składnikiem wiedzy i praktyk potocznych. Metafory są jedną z dróg naszego rozumowania i podstaw działania, więc Holocaust można było pojmować jako „wielki zabieg medyczny” (Popowicz 2009: 147–148), badania SRV jako wkład w dzieło wprowadzania „porządku” w miejsce „nieszczęnej mieszanki ras” w GG, „uzdrowienia” czy też „oczyszczania” stosunków rasowo-narodowościowych, po usunięciu Żydów, których miejsce zajmie „polski proletariat wiejski” (Harten 1996: 156).

„Czystość rasy” była obsesją nazistowskich antropologów. „Czystość rasy” dawała zdrowie i siłę ciała i umysłu jednostce, narodowi i państwu. Akcje wysiedlania, likwidacje „zdegenerowanych ras”, likwidacje gett były zabiegami higienicznym – „czyszczeniem” (Schafft 2006: 66, 70). „Obecnie znów się solidnie czyści” – pisała Fliethmann do Kahlich o likwidacji tarnowskiego getta (Schafft 2006: 25). Pisma (listy, publikacje) Plügla, Fliethmann, Hildebrandt czy Sauer zawierają znaczące uwagi na temat porządku i czystości w „niemieckich wsiach”, brudu i nieporządku, braku „kultury” oraz „biedy” w polskich miejscowościach. Zwracanie na to uwagi wynikało nie tylko z *Ordnung muss sein*, z samych tylko zauważalnych po prostu różnic kulturowych, ale też z przyswojenia prawd nazistowskiej antropologii. Plügel (1942a, b: 246–247), gdy udowadniał odrębność rasową górali z Podhala, wskazując na ich wrodzone cechy charakteru (i udowadniał nieprawdziwość opinii powtarzanych przez polskich turystów), napisał: „(...) nie spotkałem ani jednego domu, który byłby brudny. Izby prawie zawsze lśniły czystością, obory i podwórza były czysto oporządzone”, „dzieci były czyste i przyuczone do czystości, żadnych nieumytych brudasów nie spotkałem”. Sydow (1943: 95) zauważała w Szaflarach:

rodziny mniej wartościowe rasowo i charakterologicznie żyją w biedzie, zaniedbaniu i brudzie, bo gospodarze bogaci – o „lepszym” składzie rasowym i charakterze – sprawiają dobre wrażenie pod tym względem, ich dzieci i młodzież „nie boją się wody i chętnie kąpią się w rzece”. Potwierdzeniem tego były tysiące fotografii wykonanych przez pracowników SRV, które „dokumentowały” różnice cywilizacyjne, porządek i czystość „wsi niemieckich”, brak ładu i nędzę miejscowości polskich, uderzającą odmienność Żydów (zob. w tym tomie Duszeńko-Król, Sekunda). „To nawet nie jest polski bałagan – to bałagan żydowski” – usłyszała Hildebrandt w październiku 1944 roku w Schloss Mitach, dokąd zwożono z Krakowa część materiałów IDO (Schafft 2006: 168). Tego rodzaju wypowiedzi miały usprawiedliwienie w antropologii, według której Żydzi byli najpodlejszą rasą, w fanatyzmie „czystości rasowej”. Ich źródłem był „niemiecki charakter narodowy”, „niemieckie wychowanie” wyrabiające skłonności do czystości i porządku – wyjaśniał Alan Dundes (1977: 257–265) – stare i popularne wyobrażenia Niemców o tym, że Żydzi są nieczyści z „natury” swych ciał, psychiki i obyczajów.

Nowy porządek można budować tylko – jak pisali Fischer czy Reche – na podstawie wnikliwych i bezstronnych badań naukowych (Schafft 2006: 112). SRV to jedna z licznych placówek naukowo-politycznych, których zadaniem było współuczestnictwo w budowie „nowego świata” i „nowego człowieka” dzięki „gruntownym i całościowym badaniom”, „badaniom bezstronnym”, „pozbawionym uprzedzeń”, „metodom czysto naukowym”, „zgodnie z faktami, które nie zostały stworzone przez nas, lecz wynikają z boskiego porządku w świecie”, bo tylko takie postępowanie „daje pewne postawy właściwej polityki”. Gottong nie tworzył „teorii życzeniowych”, nie uznawał domysłów i spekulacji, ale tylko to, co zostało udowodnione naukowo – pisała Hildebrandt w listach do Tejchmy (zob. jego artykuł w tym tomie).

Autorzy sprawozdań i publikacji przedstawiali wykonywane prace w kategoriach „produkcji” – wielkiej, szybkiej i skutecznej (mimo obiektywnych trudności, na przykład z powodu powołania do wojska Gottonga i Plügla), odpowiadającej „normom” niemieckiej nauki i pilnym potrzebom państwa. Pisali oni o wyjątkowości swych działań, w kategoriach „misji” – ze względu na zakresy i ważność tych badań dla nauki i III Rzeszy – a nawet o ich nowatorstwie. Tymczasem uczeni tej sekcji nie wymyślali niczego nowego. Korzystali z teorii i metod niemieckiej antropologii z lat 30. i 40., a te były, według Schafft (2006: 33), „odgrzebywaniem wcześniejszych badań zależności między rasą a kulturą”. W „nowoczesnych” badaniach SRV można wskazywać nawet sporo takich elementów, które były charakterystyczne dla antropologii i ludoznawstwa z drugiej połowy XIX i początku XX wieku.

Działania SRV⁴ obejmują jednocześnie dwa obszary badawcze, których „nie daje się uchwycić na pierwszy rzut oka w jedną całość”, lecz jest to celowe połączenie badań rasowych (nauk przyrodniczych) i narodowościowych (nauk humanistycznych), dlatego że rasoznawstwo (Rassenkunde) należy po części do nauk humani-

⁴ Tamże.

stycznych, a naród (Volkstum) ma korzenie rasowe. Riemann pisał tak, jakby chciał wyjaśnić zaskakujące połączenie tych nauk w jednej sekcji, jakby owe związki stanowiły coś nowego. Tymczasem były one od dawna niemal oczywiste i konieczne. Antropologia rasowa zyskała pierwszorzędne znaczenie w III Rzeszy, a z nią etnologia. Integracja antropologii i etnologii nie została wymuszona przez ideologię i politykę nazistów, bo przecież nastąpiła ona na długo przed 1933 rokiem w wyniku przesądzenia: antropologia i etnologia nie mogą istnieć bez siebie, skoro egzystencja ludów jest zakorzeniona w rasie i kulturze. Jeszcze po 1945 roku trudno było niekiedy rozgraniczyć te dyscypliny pod względem instytucjonalnym i profesjonalnym. Prowadzili badania, publikowali i wykładali w obu dziedzinach od pierwszych dekad XX wieku: Fischer, Reche, Thurnwald, Mühlmann, Wagner, Luschan, Eickstedt czy Pöche i Weninger, Geyer (Gingrich 2007a: 132, 140, 152–153; Geisenhainer 2009: 35–36, 40). Badania i opracowania Plügla – etnologa, Gottonga – antropologa, Fliethmann – antropolożki czy Sydow – etnolożki uwzględniały jednocześnie, w różnym stopniu, teorie i metody, dane empiryczne antropologii i ludoznawstwa.

Etnologia, etnografia oraz prehistoria były „siostrzanymi naukami” antropologii w Berliner Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte (założonym przez Rudolfa Virchowa w 1869 roku) czy w Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie (powstałej w 1873 roku). Prace Kopernickiego (lekarza i antropologa, etnografa) czy Talko-Hryniewiczza (według niego antropologia wskazuje na zależności między cechami fizycznymi i psychicznymi, a na tej podstawie opisuje kulturę materialną, społeczną i duchową) odwoływały się do Paula Broci: antropologia jest ogólną nauką o człowieku, która łączy nauki przyrodnicze i humanistyczne. „Szkoła krakowska”, zdaniem Czekanowskiego (1948: 17), „była ekspozyturą antropologii francuskiej”. W okresie międzywojennym polska antropologia była związana przede wszystkim z niemieckojęzyczną antropologią. Według Czekanowskiego, Klimka, Stojanowskiego, Stołyhwów, Adama Wrzosa i innych antropologia bada biologiczne podłoże zjawisk społecznych, czynniki „rasowe” w historii i kulturze, procesy dziedziczenia cech fizycznych i psychicznych oraz wpływy środowiskowe, więc jest ona jednocześnie nauką biologiczną i socjologiczną, dla której naukami pomocniczymi są geografia, prehistoria i historia, etnografia (stąd „stanowisko etnografii wśród innych nauk znajduje się na pograniczu nauk biologicznych i społecznych” – napisał Adam Wanke, uczeń Czekanowskiego – *Mały słownik antropologiczny* 1969: 111), etnologia i socjologia, psychologia, językoznawstwo, filologia porównawcza (Wrzosek 1926: 3–15). Jednakże związki personalne, profesjonalne i instytucjonalne antropologii i etnologii oraz prehistorii były dużo słabsze w Polsce niż w tym samym czasie w Niemczech poza takimi wyjątkami, jak badania i publikacje Czekanowskiego (ten łączył antropologię z prehistorią i etnologią, językoznawstwem itd.), Stojanowskiego (pracował w Zakładzie Prehistorii Kostrzewskiego na Uniwersytecie w Poznaniu, napisał wiele prac z wykorzystaniem materiałów archeologii) czy Poniatowskiego (antropologa z wykształcenia, który z czasem zajął się etnologią). Towarzystwo Antropologiczne podjęło próbę konsoli-

dacji tych środowisk naukowych – nieudaną, na I Zjeździe Antropologów w ramach XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Poznaniu (Wrzosek 1933: 14), prawdopodobnie w reakcji na osiągnięcia i pozycję antropologii biologiczno-kulturowej w III Rzeszy, jej antypolskie teorie.

Z tych samych nauk pomocniczych antropologii korzystała polska szkoła antropologiczna i zespół kierowany przez E. Fischera w badaniach z początku lat 30. w Niemczech – wcześniej antropolodzy z Wiednia pod kierownictwem Pöchego (w obozach jenieckich podczas I wojny), następnie Weningerera (w Marienfeldzie). Wiedzę i umiejętności nauk humanistycznych wykorzystywano w SRV, bo – jak pisał Coblitz (1941: 35), następnie Riemann⁵ – w badaniach rasowo-narodowościowych problemów Volkstum nie może uwzględnić samo ludoznawstwo (Volkskunde), może to zrobić dopiero w połączeniu z badaniami geografii, historii, prehistorii, językoznawstwa, a nawet historii sztuki – o ile te mają związki z etnicznością (*völkisch*) (Michel 2000: 158).

Badania rasowe SRV polegały przede wszystkim, jak badania „wiedeńskiej szkoły antropologicznej” w latach 1915–1945 (podobnie we „wrocławskiej szkole” Eickstedta), na badaniach fenotypów – uwzględnianiu cech morfologicznych i metrycznych jednostek, rodzin, populacji, to jest pomiarów i opisów morfologicznych grup, z licznymi fotografiami i rysunkami: 1) głowy, 2) twarzy, 3) okolic oczu, 4) nosa, 5) ust i podbródka, 6) włosów, 7) źrenic, 8) uszu, 9) rąk, 10) nóg, 11) odcisków palców, dłoni i stóp (Fuchs 2003: 312; Wolf 2008: 124–125). Te „materiały” były następnie przeliczane według reguł antropometrii martinowskiej, tabel Luschana, Martina i Schultza, Fischera i Sallera (zob. wyżej). W istocie badania tej „szkoły morfologicznej” skupiały się na cechach fizjonomicznych, stanowiły zastosowanie, jak na stadionie w Wiedniu we wrześniu 1939 roku, według oceny Margit Berner (2005: 189–192), „metody fizjonomicznej”. To dlatego Reche rozpoznawał Żydów na ulicach, o czym raportował do Rassenpolitisches Amt (Geisenhainer 2009: 40). Fliethmann i Kahlich mogły twierdzić (na podstawie silnie ugruntowanego stereotypu), że Żyda można rozpoznać po nosie (Mosess Hess: Niemcy mniej nienawidzą religię Żydów niż ich rasę, mniej ich wiarę niż ich osobliwe nosy – Jeggler 1986: 134), ustach, kolorze skóry... oraz cechach psychicznych, niezależnie od badań antropologicznych (w getcie tarnowskim pobierały one z każdego „materiału” 18 pomiarów głowy i 13 pomiarów reszty ciała, analizowały kolor oczu, włosów, spisywały dane osobowe (Schafft 2006: 18, 21). W opracowaniach Plügla (1942b: 242–247 i in.) aż roi się od zdroworosądkowych obserwacji fizjonomicznych i charakterologicznych, przy okazji badań antropologicznych i ludoznawczych na Podhalu. Łączenie uwag fizjonomicznych (a fizjonomika to *ars semiotica* rozwijana od Arystotelesa po Johanna C. Lavatera) z danymi antropologii należało do pospolitych w XIX wieku, było częste w „szkole krakowskiej” (w pracach antropologiczno-etnograficznych Kopernickiego z lat 80. XIX wieku), powtarzane w międzywojennej Polsce (przykładowo

⁵ Tamże.

historyka Aleksandra Kuczery, który mieszał wyniki badań Czekanowskiego z własnymi spostrzeżeniami fizjonomicznymi).

Nauczyciele Plügla i Fliethmann oraz pozostających ucznionych SRV wiedzieli, że same badania antropometryczne, mimo najlepszych narzędzi pomiarowych, nie pozwalają odróżnić bez wątplenia elementów rasowych dziedziczonych od środowiskowych. Dążyli, jak Fischer czy Reche (współtwórca Deutsche Gesellschaft für Blutgruppenforschung w 1926 roku), do oparcia antropologii nie na morfologii, ale na biologii, wykazywania związków między grupami krwi i cechami fizycznymi oraz psychologicznymi, do uzupełniania ich badaniami medycznymi (dziedzicznych i nabytych chorób), badań jednostek w ramach rodzin oraz populacji i uzupełnianiu ich badaniami historycznymi i etnologicznymi (Geisenhainer 2009: 39–40; Schafft 2006: 49–51). W SRV badania morfologiczne uzupełniano więc badaniami fizjologicznymi, medycznymi i psychologicznymi, następnie historycznymi, w tym etnograficznymi – skoro życie społeczno-kulturowe ma źródła rasowe. Antropologia praktykowana w SRV była obciążona etnografizmem, jak stare szkoły antropologiczne (Czekanowski 1948: 12 i n.). Nie mogła ona stwierdzić bez wątplenia, które cechy głowy, twarzy, oczu, uszu, włosów, skóry są cechami antropologicznymi, a które środowiskowymi, które choroby są dziedziczne, czy dziedziczne są zachowania (np. nomadyzm i złodziejstwo Cyganów) – przejście od fenotypu do genotypu było niemożliwe przed odkryciem DNA w 1953 roku (Popowicz 2009: 144–145; zob. w tym tomie Kaczanowski).

Pierwszym zadaniem SRV było – pisał Plügel (1941b: 6–15), za nim powtarzała to Fliethmann (1942: 272), następnie Riemann⁶ – szybkie przedstawienie ogólnej sytuacji rasowo-narodowościowej na tym „niemieckim przedpolu”, „przejściowej strefie niemiecko-słowiańskiej”. Te ziemie nie były dostępne dla nauki niemieckiej, dane polskiej antropologii są nieużyteczne, bo ta „nie badała materiału ludzkiego”, lecz charakteryzowała rasy przez „skomplikowane obliczenia”, zaniechała badań cech biologicznych w związku z cechami narodowościowymi i kulturowymi. SRV stanęło zatem przed problemem braku danych, niemożliwością przedstawienia obrazu składu rasowego, koniecznością dostarczania prowizorycznych rezultatów badań. „Musimy zaczynać od początku” – napisał Plügel (1941b: 9). Rozpoznawanie i klasyfikowanie ludności GG musiało rozpoczynać się na podstawie badań ogólnych i wrywkowych, próbach losowych, „w jednostkach” IDO: w odwyszalniach, wśród robotników wysyłanych do Niemiec, w służbach budowlanych, na jeńcach wojennych i więźniach ruchu oporu, na osobach starających się o niemieckie kenkarty, następnie w wybranych „wysepkach niemieckości” (wywodzących się z niemieckiej kolonizacji od średniowiecza do współczesności) poniżej dróg komunikacyjnych Kraków–Lwów.

Wbrew zapewnieniom Plügla i pozostałych niemieckich uczonych SRV nie odkrywali oni ziem zupełnie nieznanymi dla niemieckiej nauki, lecz przyjmowali

⁶ Tamże.

i stosowali w terenie twierdzenia antropologii rasowej i dorobek Ostforschung. Plügel i Gottong przed przystąpieniem do badań wiedzieli z prac Rechego, Günthera czy Schultza, że ziemie polskie należą do wyjątkowych obszarów w Europie pod względem wielkiej liczby mieszanek ras i narodowości, że podstawą rasową ludności na tym „przedpolu” jest rasa wschodniobałtycka, z dużym udziałem elementów bardziej jeszcze prostackich i prymitywnych, form o niskiej wartości: prasłowiańskich, spokrewnionych z lapońskimi, mongolskich, przednioazjatyckich itd. (Harten 1996: 134–136; Rybicka 2002: 32; Schafft 2006: 101–102, 200). Potwierdzały to badania Gottonga w maju 1940 roku (opublikowane w lutym 1941 roku) polskich i ukraińskich robotników Baudienstu, u których stwierdzał niewielką na ogół liczbę elementów nordyckich i dynarskich. Te ostatnie dominowały, udowodnił Gottong, u tych, którzy starali się o niemieckie kenkarty – mieli oni niewiele elementów ras wschodnich (Harten 1996: 135; Makuła 2009: 102–104; Lanfear 2012: 91–92). Znaczną liczbę elementów nordyckich, dynarskich i śródziemnomorskich nosiły w sobie warstwy inteligencko-szlacheckie (w niektórych regionach skażone wpływami wschodniobałtyckimi), warstwy najwyższe były pozbawione ras wschodnich. Tak pisał Plügel (1941b i 1942a), powołując się na twierdzenia niemieckiej nauki (Harten 1996: 137, 142–143), antropologii i historiografii o odmiennej genezie rasowej i etnicznej warstw rządzących w Polsce czy na Rusi („teorie podboju” należały do popularnych w historiografii XIX wieku, znanych z dziejów historiografii polskiej – Wierzbiński 1999: 426–440), prawdopodobnie także na teorie polskich antropologów (Czekanowskiego, Jaxy-Bykowskiego, Stojałowskiego i innych) o różnicach fizyczno-psychicznych warstw szlachecko-inteligenckich oraz chłopów – typów prasłowiańskich (Chałasiński 1958: 54–56). Dokładnie takie same wyniki badań rasowych, łącznie z uwagami, że osiągnięcia kulturalne są zasługą „spolszczonych nordyków”, przedstawiały raporty RuSHA w Poznaniu z 1942 roku (Harten 1996: 137).

SRV dostarczała danych empirycznych do teorii antropologii rasowej. Badania Gottonga czy Plügla potwierdzały twierdzenia Rechego, Günthera, Schultza. Rezultaty badań antropologicznych Plügla na Podhalu potwierdzała Fliethmann badaniami w Szaflarach i Witowie (1942a,b), odwoływała się do nich Sydow (1942a: 266), pisząc, że przedstawia tymczasowy zbiór materiałów z Szaflar, „który w istocie potwierdza wyniki badań Plügla”. Ustalenia Gottonga, Plügla, Fliethmann i Sydow przestawiał Riemann w referatach i sprawozdaniach. W 1943 roku pisał, że z syntezy szczegółowych i licznych w badań SRV da w przyszłości obraz struktury rasowej ludności GG, podczas gdy Plügel na podstawie badań w maju 1940 roku, opublikowanych w lutym 1941 roku, charakteryzował rasy i narodowości GG po stwierdzeniu, że dopiero szczegółowe badania pozwolą przejść od ogólnych obrazów ras do lokalnych rozwarstwień rasowych – orzekł, że można zaryzykować, iż dwie trzecie ludności, może więcej, to rasy wschodnie, a z pozostałej jednej trzeciej – jedna ósma to rasa nordycka, na resztę składają się elementy dynarskie, przednioazjatyckie i śródziemnomorskie – „dalsze badania nie zmienią tego obrazu”.

Pierwsze badania Gottonga i Plügla, omawiane przez Riemanna⁷, korygowały obraz „nieszczęśliwej mieszanek ras”, przynosiły odkrycie, że w GG występują formy niespotykane wśród ludności Niemiec, że rasy są tu bardziej prymitywne niż się spodziewano (Harten 1996: 135–136). Te „odkrycia” w najmniejszym stopniu wynikały z analiz „materiału”. Przynosiły je obserwacje gołym okiem. Zaraz po przybyciu na ziemię polskie Plügel (1941b: 10; Harten 1996: 135) odczuwał wrażenie prymitywizmu i prostactwa ras, rzuciły mu się w oczy wielkie różnice rasowe między GG a Niemcami; wystarczało poruszać się w terenie z szeroko otwartymi oczami, objrzeć zdjęcia „materiału”, żeby natychmiast spostrzec tę mieszanek ras, to, że im dalej na zachód, tym bliżej niemieckim formom rasowym, im dalej na wschód, tym dalej od aryjskości. Plügel spotykał „grubiańskość na każdym kroku”, prymitywne rasy, którym towarzyszył prymitywizm duchowy, apatyczne typy, instynkt „wyczuwający swego pana”. Potwierdzenie tego znajdował w literaturze polskiej, bardziej jeszcze rosyjskiej, lecz źródła jego ocen tkwiły w charakterystyce ras wschodnich Günthera: rasę wschodniobałtycką wyróżnia grubokoścista, krępa, przysadzista budowa ciała, „grube” rysy, a tym „grubiańskim”, to jest prostackim cechem fizycznym odpowiada „grubiańskość” duchowa, stępiona wrażliwość.

Po osiągnięciu pierwszego celu: zbudowania ogólnego obrazu rasowo-narodowościowego GG, następnym, dużo ważniejszym zadaniem było wskazanie – pisała Fliethmann (1942b), powtarzał za nią Riemann⁸ – zależności między dziedzicznymi cechami fizycznymi i psychicznymi a wpływami środowiskowymi, geograficznymi, społecznymi i historyczno-kulturowymi, żeby uchwycić przyczyny oraz procesy selekcji i eliminacji cech rasowo-narodowościowych. Stworzenie syntetycznego obrazu tych zależności wymagało badań całościowych w wybranych miejscach. Na te badania składały się studia cząstkowe dyscyplin zajmujących się „formami życia”: antropologii, medycyny, psychologii, geografii, prehistorii i historii, ludoznawstwa i językoznawstwa, nawet historii sztuki czy literatury. Były to badania w małych populacjach, ze zwracaniem uwagi na wszelkie przejawy lokalnego rozwarstwienia rasowego, funkcjonowania społeczności, które decydują o tożsamości i odrębności grupy. Tymi jednostkami badawczymi były małe i zamknięte społeczności, izolowane od wpływów zewnętrznych, wyodrębniane na podstawie fenotypicznych i etnograficznych cech, według kryteriów antropogeograficznych i historycznych. Tak referował Riemann; dotychczasowe badania i publikacje Plügla na Podhalu, Fliethmann i Sydow w Szaflarach i Witowie, Gottonga we wsiach „niemieckich” oraz własne „wycieczki” do kilku innych miejscowości na Podkarpaciu. Riemann planował zintensyfikowanie tych badań, rozszerzenie ich na całe GG. Ich naukowym celem było dostarczenie danych do map ras, następnie do map etnograficznych (na wzór *Atlas der deutschen Volkskunde*) i językowych (jak te opracowywane w Marburgu).

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Domyślać się można, że owe mapy miały odpowiadać sobie, że pokrywałyby się z granicami nowego porządku etnicznego. Tego oczekiwał Hitler: w przemówieniu w Reichstagu 6 października 1939 roku zapowiadał masowe przesiedlenia w Polsce, w całej Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej, które ostatecznie dadzą nowe granice narodów i państw (Michel 2000: 151; Schafft 2006: 100, 102). Na zamkniętym posiedzeniu IDO 20 kwietnia 1940 roku, z udziałem Franka i Coblitz, omawiano te „szczególne potrzeby GG”, które miała realizować SRV „metodami naukowymi” na użytek odpowiednich instytucji (Michel 2000: 151). Plügel (1942a) wyróżniał „przestrzeń życiową właściwych górali” na Podhalu, różnych rasowo i kulturowo od innych „górali”: Lachów, Łemków, Bojków itd., zgodnie – sam to zapewniał – z działaniami niemieckiej administracji w GG. Z pewnością owe mapy rozbiłyby obszar GG na pomniejsze terytoria rasowo-narodościowe. To zapowiadały badania i publikacje Plügla (od 1941 roku pracował nad stworzeniem map korelujących obszary rasowe z terytoriami etnicznymi – Michel 2000: 159) czy Gottonga, opracowania Riemanna z powoływaniem się m.in. na Maxa H. Boehme, według którego lud jest narodem, gdy posiada zdolności państwowotwórcze, które udowadniały brak praw do istnienia państwa polskiego, bo miejscowa ludność nie stanowi narodu (wbrew propagandzie nacjonalizmu polskiego), jest złożona z wielu różnych ras i grup społecznych. Wspólnej krwi i wspólnego pochodzenia nie miała polska szlachta – pisał Plügel (1941b: 13–15) – więc była ona pozbawiona wspólnych ideałów i celów, nie była zdolna do zbudowania trwałego państwa. Tę warstwę przywódczą wyróżniał skład rasowy (elementy nordyczne, dynarskie i śródziemnomorskie), związana z tym odrębna psychika i kultura – uleganie silnym wpływom kultury niemieckiej i romańskiej. Polska była krajem rozdartym rasowo, targanym sprzecznościami i nierównościami grup społecznych, w którym istniał wielki rozdział między szlachtą i inteligencją a chłopstwem, między wsią a miastem, między poszczególnymi miejscowościami i okolicami czy nawet regionami: polskimi i „niemieckimi”, to jest wywodzącymi się z kolonizacji niemieckich. Warstwy przywódcze, wobec braku zdolności kulturotwórczych miejscowej ludności (Słowian w ogóle), przyjmowały cywilizację i kulturę z zewnątrz. Te wywodzą się – udowadniał dalej Plügel – z obszarów nordycznych od prehistorii po czasy historyczne (z Niemiec styl romański i gotycki, z Włoch – renesans i barok, z Francji – rokoko, ze współczesnego Paryża – dekadentym; inteligencja, która studiowała w Wiedniu czy Berlinie, nie miała zrozumienia w polskim otoczeniu). Historia Polski jest historią zapożyczeń i „śmiesznego naśladownictwa”, pasmem klęsk państwa i nieudolności w gospodarce (polnische Wirtschaft), niewolnictwa. Polscy chłopci „zbudowani” z ras wschodnich, więc cechujący się tępotą i biernością, wychowani w poddaństwie i nędzy, „aby być zwierzęciem roboczym bez własnego zdania”, „opanowani kompleksem niższości i uniżoności”, gdy będą „kierowani twardą i zdecydowaną ręką” – zapowiadał Plügel – staną się wytrwałymi i pożytecznymi pracownikami w „nowym porządku”. Stosunki rasowo-narodościowe w GG są bardziej skomplikowane, bo oprócz Żydów i Cyganów – całkowicie obcych rasowo – występują tu „pasma” i „wy-

spy” natężenia elementów nordyckich czy dynarsko-nordyckich: wzdłuż Wisły – poniżej Warszawy (co zdaniem Plügla stwierdzała polska antropologia), w „małych wyspach niemieckości”, wśród Łemków, części u górali w okolicach Zakopanego. Te „wstępne ustalenia” Plügla potwierdzały jego szczegółowe badania rasoznawcze i ludoznawcze na Podhalu, następnie badania w Szaflarach i Witowie Fliethmann oraz Sydow, które „odkrywały”, że górale pod względem rasowym, językowym i kulturowym, „plemiennym” są ludem niepolskim (polska propaganda wmówiła im, że są Polakami), odróżniającym się wyraźnie od ludności Podgórze i nizin. Na południu GG zostali spolonizowani niemieccy osadnicy, jak w Markowej czy Haczowie (Gottong 1942: 39–43) – ale mimo tego nadal są oni rozpoznawalni (można to stwierdzić naocznie), rasowo i kulturowo odróżniają się od swego otoczenia. Badania pracowników służb budowlanych przeprowadzone przez Gottonga przeczyły twierdzeniom Talko-Hryniewiczza, jakoby Krakowiacy (z okolic Krakowa, powiatów: olkuskiego, dąbrowskiego, bocheńskiego i limanowskiego) są ludem rasowo jednolitym. Dowodził, że im bliżej Krakowa, tym bardziej zwiększa się udział ras nordyckich i śródziemnomorskich, nie ma tu dominacji ras wschodnich (to uznawała polska antropologia); ludność z najbliższych okolic Krakowa jest stosunkowo wysoka, smukła, charakteryzuje ją pracowitość, gościnność, dobroduszość, ma „pociąg do niemieckości”. Diagnozy antropologiczne potwierdza historia, bo przecież – pisał Gottong – Kraków jest miastem założonym przez Niemców, był miastem niemieckim przez 300 lat, mieszkańcy wsi podkrakowskich są spolonizowanymi potomkami niemieckich kolonistów (Harten 1996: 134–136; Lanfear 2012: 91–92; Makuła 2009: 103–104). Szczegółowe badania SRV prowadziły do rozdrobnienia „rzekomo jednolitego narodu”, budowania klasyfikacji antropologicznych i etnograficznych zgodnych ze „szczególnymi potrzebami” GG, III Rzeszy.

W XIX-wiecznej antropologii, w tym w szkole krakowskiej, problem typów „rasowych” (rozumianych jako kombinacje cech morfologicznych) sprowadzał się do typów etnicznych, więc terytoria antropologiczne pokrywały się terytoriami grup etnicznych, granice tych obszarów wyznaczano głównie według kryteriów antropogeograficznych. Pierwszorzędne znaczenie dla antropologii i etnografii miały badania w Karpatach, gdzie miały się zachować pierwotne i czyste formy, bo na równinach nastąpiła niwelacja cech antropologicznych i etnograficznych, „rasom mieszanym” towarzyszą niewyraźne pojęcia, wierzenia i obyczaje”, o zwartości grupy decydują nie więzy krwi, lecz język i kultura, dopóki nie zniszczy ich cywilizacja. Tę antropologię cechowały etnografizm i antropogeografizm (Klimek 1932: 3; Czekański 1948: 12–14).

To były też cechy antropologii praktykowanej w SRV. Zrozumienie obecnej sytuacji rasowo-narodowościowej w GG – pisał Plügel (1941b: 6–7, 1942a: 56–59) – od razu daje „ziemia” (Boden). Polska nie tworzyła zwartej i jednorodnej terenu, z wyraźnymi naturalnymi granicami (przeciwieństwo Niemcy i Europa Zachodnia, co jest podstawą, z odpowiednią substancją rasową, zbudowania trwałej formy państwowej), więc była od tysięcy lat drogą migracji, miejscem mieszania się ras, ludów i kul-

tur, istnienia krótkotrwałych form państwowych. Na tych ziemiach do wyjątkowych należy Podhale: „zamknięty wielki kocioł ras i narodów”, obszar otoczony wysokimi górami, z ciężkim klimatem, trudnymi warunkami przyrodniczo-geograficznymi. Te określiły „przestrzeń życiową” górali (strefy osadnicze, zajęcia gospodarcze itd.), sprzyjały zachowaniu się starych form rasowych, przetrwaniu w koloniach niemieckich elementów nordyckich, dynarskich i śródziemnomorskich oraz starych form plemiennych i kulturowych. W tym „kotle”, otwartym tylko od północy na zewnętrzne wpływy, Fliethmann (1942) i Sydow (1942a, b; 1943) opisywały Szaflary i Witów – wsie wywodzące się ze średniowiecznej kolonizacji niemieckiej – jako „zamknięte” i „izolowane”, leżące na uboczu dróg, gdzie warunki środowiskowe działają jako czynniki sprzyjające stabilizacji – trwaniu dawnych form życia – gdzie przyroda wychowuje te „dzieci gór” na ludzi ze specyficznymi cechami charakteru. Te cechy górali są – uzasadnienia tego trzeba szukać w pracach innych uczonych (Harten 1996: 147–149) – cechami rasowymi, przystosowanymi do warunków geograficznych: gościnność i przyjaźń, odporność na przeciwności życia są charakterystyczne dla typów śródziemnomorskich; pracowitość i inteligencja, umiłowanie wolności to cechy rasy nordyckiej; przywiązanie do ziemi – element dynarski. Fizjonomię i „duższą” ras dawało się odczytać z „fizjonomii” miejscowej przyrody czy z form osadniczych (określonych geograficznie). Relację z badań w Szaflarach Sydow (1942a: 266) rozpoczyna od panoramicznego opisu okolicy, ogólnego wyglądu wsi, z wyróżniającą się częścią środkową – najstarszą (co potwierdził ustnie Szatkowski z Zakopanego), z rozproszonymi zagrodami i domami. O takich formach osad na Podhalu, ze względu na ich cechy kulturowe i rasowe, pisał wcześniej Plügel (1942a), powołując się na Graula. Trzeba rozeznania w niemieckiej nauce, żeby w tych opisach rozpoznać, że rozluźnione formy osad są charakterystyczne dla rasy germańskiej z jej indywidualizmem i heroizmem, bo siedliska usytuowane blisko siebie, stłumione, są charakterystyczne dla ras wschodnich (Harten 1996: 147–148). Badania Plügla (1942b) wykazywały – potwierdzały je badania Fliethmann (1942) – że górali charakteryzował duży odsetek elementów nordycznych i dynarskich, ale z udziałem ras prymitywnych, przyniesionych przez późniejsze i słabsze rasowo oraz kulturowo osadnictwo wołoskie, tatarskie czy polskie. Te małowarościowe elementy rasowe i kulturowe wyjaśniały następnie tym badaczom złe cechy charakteru górali, uleganie wpływom nowoczesności idącej od północy – z miast, od turystów i letników itp. Góral – wnioskowała Sydow (Sydow 1943: 97) – „był odseparowany od polskiej północy i dlatego do dziś zachował resztki osobnej kultury”.

Metoda geograficzna była częścią niemieckich szkół historycznych w etnologii, tym samym antropologii rasowej. Na antropogeograficzne prawdy Schurtza, że ludzie żyją, „jak nakazuje natura”, powoływała się Sydow (1943: 95): „góry wychowują” górali na ludzi twardych, wytrwałych, pracowitych, inteligentnych, giętkich i skocznych (co widać w ich tańcach), miłujących ojczyste strony (słychać to w ich pieśniach, widać w ich powrotach z emigracji) i wolność (niezbyt słuchają poleceń każdej władzy); żyją oni w zgodzie z miejscową przyrodą, więc zachowują „dziecię-

cą prostotę ducha”: wiarę w duchy, stare przesady i zabobony (pomimo katolickiej pobożności). Plügel reprezentował szkołę kulturowo-historyczną w etnologii. Pisząc o zależnościach fenotypów od środowiska geograficznego na Podhalu, pozwalał sobie na zdroworozsądkowe uwagi w rodzaju „pasują, nie pasują do swego otoczenia” (te frazę znamy z historii polskiego ludoznawstwa, odnoszoną np. do ruskich górali, Hucułów czy Bojków, stosowaną wtedy, gdy uznawano ich słowiańskie/niesłowiańskie pochodzenie). Publikacje i pisma Plügla oraz pozostałych uczonych SRV są przepełnione nieujawnianymi odwołaniami do twierdzeń antropologii rasowej, etnologii i etnografii, historii, do niemieckiego zdrowego rozsądku.

Podobne sposoby posługiwania się antropogeografią znamy z historii polskiej etnologii. Przesądzenia: „podziały natury” wytyczają granice podziałów rodowych, natura określa zasadnicze cechy rodowe, różnice fizjonomiczne i charakterologiczne, cechy morfologiczne i psychiczne, dyktuje sposoby życia („jaki kraj, tacy ludzie”, „natura rzeźbi żyty z nim lud”), współtworzyły wiedzę etnologii od jej naukowych początków (Wincentego Pola, który powoływał się na Alexandra von Humboldta i Carla R. Rittera) do etnologii Fischera i Falkowskiego (łwowskich reprezentantów niemieckiej szkoły kulturowo-historycznej), Reinfussa i jego naukowych kontynuatorów (Libera 2011: 2–5). Zasadnicze i proste przesądzenia antropogeografii XIX–XX wieku są transformacjami w ramach kolejnych systemów filozoficznych i naukowych, które z łatwością łączyły się z teoriami różnych dyscyplin (etnologii, historii, antropologii itd.), starego i pospolitego toposu folkloru, literatury czy starych doktryn medycznych (teorii humoralnej Hipokratesa i Galena). Myślenie antropogeograficzne należy do myślenia przednaukowego (wiedzy potocznej) czy paranaukowego (jak w przypadku fizjonomiki i literatury XIX wieku). Tym mogą tłumaczyć antropogeograficzne sądy Plügla, oparte przecież wyłącznie na jego doświadczeniu w terenie, zdroworozsądkowych obserwacjach.

Rasa i ziemia (Blut und Boden) oraz historia mają zasadnicze znaczenie – pisał Plügel (1941b: 6) – „dla nas, którzy musimy przyjąć zadanie przewodzenia ludzkości”. Wyjaśnienie współczesnej sytuacji rasowo-narodowościowej, w tym określenie miejsca i zadań dla poszczególnych „substancji”, tkwiło w historii i prehistorii. Genetyczno-historyczne dociekania służyły uwiarygodnieniu badań rasoznawczych. Antropologię praktykowaną w SRV cechowały: antropogeografizm, etnografizm, genetyzm i historyzm. Kontynuowała ona historyczne ujmowanie zjawisk antropologicznych i społecznych dominujących w nauce niemieckiej, w ogóle europejskiej od XIX wieku. Każda antropologia określająca składniki i typy fizyczne wchodziła w problemy genezy ludów, w związku z prehistorią i historią, a także etnografią – ta wtedy była pojmowana jako nauka historyczna.

Celem antropologii nie są systematyzacje i klasyfikacje – wyjaśniali Czekanowski (1930) oraz Klimek (1932) – ale procesy rasotwórcze i mikroewolucyjne; wchodzi ona ostatecznie w rdzeń pochodzenia ludów, historyczne procesy, które wyjaśniają współczesne zjawiska antropologiczne pozostające w związkach z formami społecznymi i kulturowymi. Szkoła krakowska (Czekanowski 1948: 12, 24, 26–27) oraz

szkoła lwowska wiązały antropologię z historią. Czekanowski pisał o swojej szkole, że opiera się na mendelizmie, jest martinowska i historyczna (Czekanowski 1948: 34). Klimek zaliczył Czekanowskiego do szkoły kulturowo-historycznej Ankermana, Graebnera i Schmidta (Klimek 1939: 18). Tę reprezentowali w Polsce człowiek etnolog: Stanisław Poniąkowski i Adam Fischer.

Obecne stosunki rasowe i społeczne są skutkiem historii i prehistorii. Owe stosunki inaczej rozpoznawała i przedstawiała polska antropologia, a co za tym idzie, wskazywała odmienne historie i geografie „ras”. Do całkiem różnych klasyfikacji ras i odpowiednio do tego ich genezy i historii dochodziła niemiecka antropologia. Zastaną sytuację rasowo-narodościową GG – na tym „przedpolu niemieckości” – Plügel (1942b: 7–9) wywodził (tak samo jak sekcje prehistorii i historii IDO – Rybicka 2002: 64–65 i in.) od paleolitu i neolitu. Grupy zbieraczy i myśliwych, następnie rolników – niejednorodnie rasowo, ale z olbrzymią przewagą prymitywnych ras wschodnich, językowo spokrewnione z plemionami ugrofińskimi – były kolonizowane przez ludy indogermańskie napływające ze swych rdzennych terenów na Północy – to wydarzenie zmieniło na trwałe stosunki rasowe Europy i Azji, a jego skutki są odczuwane do teraz – następnie przez Nordyków z ich pierwotnych siedzib pomiędzy Wisłą i Odrą. Nadwiślańska ziemia była drogą przemarszów i osiedleń wielu ras i ludów wschodnich, przenikania na te „tereny germańskie” plemion słowiańskich dopiero od VII wieku p.n.e. Decydujące znaczenie miały kolejne eskpansje ludów germańskich znad Bałtyku, ze Skandynawii – plemion Gotów i wikingów, które zakładały państwa nad Morzem Czarnym, na Rusi w IX wieku, w Polsce w wieku X. Kolejnym wielkim wydarzeniem historycznym był napływ niemieckich osadników w średniowieczu i późniejsze kolonizacje niemieckie. Fale przyprływów obcej krwi, ras i ludów wschodnich: Mongołów, Tatarów i Turków, śródziemnomorskich z Wołochami, ras całkowicie obcych: Żydów i Cyganów, doprowadziły do powstania chaotycznego składu prymitywnych i małowartościowych mieszanek rasowo-narodościowych. Rezultatem tego było zmaganie się ras i kultur w „nieszczęśliwej historii Polski”, ostatecznie jej upadek.

Skład rasowy górali na Podhalu wyróżniał się znacząco od średniej polskiej wyższym udziałem elementów nordyckich i dynarskich, zmieszanych z formami śródziemnomorskimi, wschodniobałtyckimi i azjatyckimi – według badań Plügla (1942b: 236–238) i Fliethmann (1942: 272–274) – obecna sytuacja i historia rasowo-narodościowa Podhala różniły się od reszty GG. Wobec braku danych archeologii trudno wyrokować o najstarszych warstwach rasowych, czy były one słowiańskie, czy niesłowiańskie, ale na te prawdopodobnie pierwotne i prymitywne elementy nawarstwiła się ludność nordyczna, która kolonizowała te tereny od średniowiecza (XIII wiek) do współczesności, czego skutki są widoczne obecnie. Istnieje tu uderzająca ciągłość germańskiej rasy i cywilizacji, świadcząca o jej dużej odporności na obcą krew i kultury, które trafiały z Mongołami i Tatarami, przede wszystkim z Wołochami (od XIV wieku), napływem „elementów małopolsko-lechickich” z okolic Krakowa. Zbliżenie górali i Polaków następowało od XIX wieku pod wpływem

szkoły i Kościoła katolickiego, z letnikami i turystami, migracjami górali. Te ostatnie wydarzenia spowodowały – zdaniem Plügla, Fliethmann i Sydow – że Podhale jest, ogólnie rzecz ujmując, niejednorodne rasowo i w konsekwencji niestabilizowane kulturowo, są tam jednak miejsca, jak to wykazywały badania w Szaflarach i Witowie, w których dominacja „niemieckiej krwi” widoczna jest w fenotypie, charakterach, w języku, kulturze materialnej (rolnictwo, hodowla i rzemiosło odróżniają tę ludność od ludności pochodzenia wołoskiego z jej prymitywnym budownictwem, wyposażeniem wnętrz, narzędziami itd., zajmującej się pasterstwem i myślistwem), społecznej i duchowej.

Szczególnie wyróżnione w SRV były działania naukowo-polityczne wobec populacji o germańskich korzeniach – ludności Szaflar i Witowa, Haczowa, Markowej czy Gołkowic. Potomkami zasymilowanej ludności niemieckiej była zainteresowana SRV, bo RKF i Volksdeutsche Mittelstelle przyjęły, że ta nadaje się do zniemczenia (Umvölkung), oraz służby w SS – z racji swego pochodzenia „są zdolni do walki” (Michel 2000: 160–161). Te populacje były opisywane w SRV jako „zamknięte/izolowane wyspy kolonii”. Owe terminy przestrzenne oznaczały odrębne obszary małych grup, wyznaczone przez czynniki przyrodniczo-geograficzne i/lub rasowo-narodowe, a więc także genetyczno-historyczne, psychiczne i kulturowe. Badania Plügla, Fliethmann i Sydow na Podhalu czy Gottonga w Markowej, „naukowe wyprawy” Riemanna do między innymi Biecza, uzupełniane badaniami Graula i Hildebrandt, odpowiadały na ważne pytania dotyczące „odporności krwi niemieckiej w obcym otoczeniu rasowym” oraz „siły oddziaływania niemieckiej kultury na Wschodzie”. „Odpowiedzi” tych naukowców – omawiane przez Riemanna⁹ – wobec planów politycznych (zniemczenia) brzmiały niemal jak orzeczenie lekarskie czy wyrok sądowy (Schafft 2006: 202–203). Ludność z racji swego pochodzenia i składu rasowego, odrębności psychicznych i kulturowych uległa wprawdzie polonizacji, lecz wyróżniała się na pierwszy rzut oka od polskiego otoczenia – zachowała dużą bądź nawet całkowitą czystość rasową (w Szaflarach – „typowej wsi” góralskiej – „nie doszło do wymieszania się ludności ze względu na selekcję”; w Gołkowicach, wywodzących się z kolonizacji józefińskiej, nie stwierdzono elementów wschodnich i azjatyckich). Z powodu wrodzonych predyspozycji zamykała się ona przed obcą krwią (silną endogamię volksdeutschów w okolicach Kielc stwierdzały Fliethmann i Kahlich – Fuchs 2002: 341–342), udowodniła odporność i żywotność niemieckiej rasy, siłę niemieckiej kultury w zderzeniu z obcymi kulturami (jak na Podhalu, gdzie zmarginalizowała wpływy wołoskie). Jej izolacja broniła ją przed polonizacją, sprzyjała zachowaniu starych niemieckich form językowych, osadniczych, w budownictwie, prawie zwyczajowym, folklorze, „niemieckiego charakteru”. Charakter mieszkańców podhalańskich wsi nie został „złamany” – mimo braku łączności od wieków z ojczyzną, negatywnego wpływu turystów, nowoczesności. „Podsumowując, mieszkańcy Szaflar są zdrowi i odporni. Także statystyki udowadniają, że zwiększa się ich liczba, są ludem zdol-

⁹ Tamże.

nym do życia” – napisała Sydow (1943: 99). Również te badania SRV potwierdzały wiedzę niemieckiej nauki: biologicznie jednorodne grupy są bardziej odporne na „przenarodowienie”, „rasowi mieszańcy” łatwo ulegają obcym wpływom; ludność niemiecka zagrożona skażeniem krwi, języka i kultury w obcych stronach zachowuje świadomość swego gatunku i pochodzenia narodowego, ma instynktowną zdolność chroniącą ją przed narodowym wyobcowaniem (odczuwa cielesną antypatię podczas spotkania z niższymi rasami, np. Cyganami) (Harten 1996: 138–141). Góral ma „instynktowną niechęć do Żydów” – twierdził Plügel (1942b: 249), powołując się na prawdy niemieckiej nauki, traktując stereotypy społeczne jako prawdy obiektywne – co jest jednym z dowodów na jego „zdrowy instynkt” (to jest cielesno-psychiczą czystość); ma poczucie wyjątkowej odmienności i wyższości wobec sąsiadów (ci oraz polska inteligencja ulegają modzie na góralskość).

W takich miejscach SRV obiecywała przeprowadzić „badania całościowe” (w stylu „tradycji” Pöchego i Weningera czy Fischera i Rechego), które by uwzględniły – pisała Fliethmann (1942: 272–274) po badaniach w Szaflarach i Witowie – „wszelkie przejawy funkcjonowania społeczności”: od badań antropometrycznych, grup grwi (te nie udały się w Szaflarach „z powodów technicznych”) do badań medycznych (stan zdrowia populacji, choroby dziedziczne i nabyte), typowych predyspozycji i reakcji psychicznych (takie badania zostały przeprowadzone tylko w Witowie podczas dwutygodniowego pobytu dr. Ferdinanda Carspekena – psychologa z Marburga), źródeł historycznych pisanych (akty lokacyjne, księgi parafialne itd.), geografii i historii osadnictwa, badań danych językowych (nazw wsi, pól, ludzi i rzeczy), socjologicznych i etnograficznych, które świadczą o rodowodzie, tożsamości i odrębności grupy – od opisów form siedlisk, budownictwa, wyposażenia wnętrz, zajęć, pożywienia, ubiorów, do przesądów i zabobonów, obrzędów (np. weselnych), danych folkloru (pieśni, legend), życia religijnego, stosunku do Kościoła, państwa, innych grup etnicznych, miasta, a także przyczyn i skutków emigracji... Fliethmann przedstawiła tylko skromną część takich zamierzonych badań – jak zaznaczyła, na takie potrzeba co najmniej trzech lat. Gottong, Plügel, Sydow podkreślali w swych publikacjach, powtarzał to Riemann w spawozdaniach, że przedstawiają tylko wstępne wyniki badań – na tej podstawie wszyscy oni formułowali stwierdzenia pewne, wzajemnie się potwierdzające, do użytku praktyczno-politycznego.

Referat badań ludoznawczych „nie wyszedł poza pierwsze wyniki” – oceniał Riemann – plany badań etnograficznych udało się najpełniej zrealizować Plüglowi, Fliethmann i Sydow w wybranych miejscach na Podhalu. Nacisk położony na badania rasoznawcze Plügla (który przecież został powołany do zajęcia się problemami etnologii), Gottonga na historię niemieckiej kolonizacji odbił się kosztem badań ludoznawczych. Dopiero w połowie 1943 roku, po powołaniu na front Gottonga i Plügla, zaprzestaniu w zasadzie prowadzenia badań naukowych w terenie, intensyfikowania zobowiązań praktyczno-politycznych SRV (umowy z Urzędem Komisarza Rzeszy ds. Umacniania Niemieckości), Riemann przedstawiał plany rozwinię-

cia badań ludoznawczych. Reorganizacja badań, kontynuowanie Rassenforschung, wzmocnienie Volkstumsforschung były decyzjami politycznymi, wymuszonymi przez sytuację na froncie wschodnim, skutkiem umowy z RKFDV i następstwem konferencji z lutego 1943 roku (tej z udziałem Beyera i Haberlandta). Planowane działania SRV były reakcją na zmieniającą się sytuację na wojnie, by zgodnie z potrzebami Komisarza Rzeszy badania ludoznawcze służyły „umacnianiu niemieckiego charakteru narodowego” (Michel 2000: 162). Artykuły etnologiczne Plügla z lat 1941–1942 i Sydow z 1942–1943 roku są świadectwem tego, że już wtedy „podejście biologiczne zostało zastąpione przez dużo bardziej obiecujące, bo lepiej dostosowane do realnych potrzeb, podejście socjopsychologiczne” („Ostatecznie zasada apertheidu nie obowiązywała w programach asymilacji i desymilacji tak zwanej kolonizacji wschodniej. Kierowano się tu przede wszystkim nie zasadami pochodzenia, lecz potrzebami ekonomicznymi, zapotrzebowaniami społecznymi oraz społeczno-politycznymi strukturami, które dostosowano do struktur władzy nazistowskiej”). Są to twierdzenia (Michel 2000: 164–165) całkowicie bezpodstawne, o czym powinno przekonać poniższe przedstawienie prac Plügla, Fliethmann, Sydow i Gottonga, ich omówień w sprawozdaniach Riemanna.

Po nawiązaniu współpracy z 40 etnografami z czołowych uniwersytetów (między innymi z Walterem Kuhnem – etnografem z Uniwersytetu we Wrocławiu, który miał oddelegować swą uczennicę do referatu Volkstumsforschung), Riemann chciał powołać pięć grup roboczych, składających się z jednego niemieckiego etnografa, dwóch polskich etnografów oraz fotografa, których zadaniem miały być badania ankietowe w 1250 miejscowościach w GG – na wzór *Atlas der deutschen Volkskunde*, ale z „nową metodą”. Bo to ankiety, przygotowywane wcześniej w lwowskiej filii, poprawione („przystosowane do warunków” w GG i ankiet niemieckiego atlasu), wypełniałyby wcześniej przeszkolone grupy etnografów, a nie korespondenci – żeby tak gromadzone dane były spójne i porównywalne z danymi z sąsiednich terytoriów Rzeszy. Riemann przedstawiał wizję „badań na wielką skalę”, które częściowo zostały przygotowane przez opracowywanie bibliografii ludoznawstwa przez Plügla i pracowników filii we Lwowie, przejęcie zbiorów i biblioteki Muzeum Etnograficznego w Krakowie czy księgozbioru Talko-Hryncewicza, zakup nowych książek, gromadzenie wszelkich materiałów do każdej „niemieckiej” miejscowości, tworzenie archiwum diapozytywów, założenie zbioru kartograficznego, filmów czy płyt.

Dotychczasowe badania ludoznawcze uwzględniały przede wszystkim „zewnątrzne cechy kultury materialnej”, ale w przyszłości miały objąć także kulturę duchową – obiecywał Riemann w 1943 roku. Tego nie zapowiadała jednak praktyka badawcza referatu Volkstumsforschung przed 1943 rokiem, planowane po wojnie rozgraniczenie referatów SRV, powoływanie się na wzór *Atlas der deutschen Volkskunde*. Sam Riemann zauważał, że „zakresy zamknięte dla metody ankietowej, czyli przede wszystkim dobra narodowe, powinny być zarezerwowane dla późniejszych badań partii i nauczycielstwa”. Chciał on intensyfikacji badań, kontynuowania dotychczasowego stylu opisywania grup etnicznych i ich kultury.

W SRV badania ludoznawcze były jedynie częścią Volkstumsforschung. Pozostawały w ścisłym związku z badaniami rasoznawczymi. Ludoznawstwo było praktykowane na wzór antropologii rasowej. Wzorcowe dla SRV badania antropologiczne polegały na pomiarach i opisie cech morfologicznych, korzystaniu z „metod fizjonomicznych”. Ludoznawstwo było pomiarem kultury, stosowaniem „metod antropometrycznych” do „zewnętrznych cech kultury”, opisem jej „fizjonomii”. Ujmowało ono przecież życie społeczno-kulturowe w kategoriach organizmu, kulturę w terminach anatomii i fizjologii. Tę Volkskunde traktowało jako całość złożoną z elementów materialnych, społecznych i duchowych – te „części” jako cechy etniczne, które mają rozłożenie przestrzenne, co w końcu daje się przedstawić kartograficznie.

Do pierwszych zadań antropologii należało odróżnienie dziedzicznych i środowiskowych cech morfologicznych. Początkowym zadaniem ludoznawstwa było oddzielenie w kulturze elementów jako cech, tego, co stare i „rodzime”, nowe i obce. Plügel, Fliethmann i Sydow na podstawie wielotygodniowych pobytów w Nowym Targu i Zakopanem, w podhalańskich wsiach, dzięki swym obserwacjom „gołym okiem” oraz swym rozmówcom – przewodnikom w terenie – pisali obszernie o negatywnych wpływach na górali „nijakiej nowoczesności”, wyrabiającej w nich zły gust, zamiłowanie do fabrycznej tandety i miejskiego kiczu (na przykład kolorowych i jaskrawych świętych obrazów w izbach – „popieranym przez Kościół”), „liberalno-żydowskiego stylu życia”, który trafia do nich od dziesiątków lat z turystami i letnikami, reemigracją górali, masowym napływem elementów obcych rasowo i narodowościowo wraz z rozwijającymi się przemysłem, kolejną, miastami, „ekspansją chrześcijańskiego zabobonu” (do niedawna górale byli poganami, są nimi nadal we wsiach odległych od kościoła), oderwanego od życia, wrogiego ludowi, który wyrabia w nich „polską uniżoność” (te „sposrzenia” wywodzą się z nauk darwinizmu i nazizmu – antychrześcijańskich, oskarżających kościoły o niszczenie dawnych form życia ludu), szkoły i polskich urzędów, które wciągnęły górali w „polski nacjonalizm”, odrywają ich od swoich korzeni, młodych od używania własnego języka i obyczajów. Na Podhalu trwa „zderzenie kultury pierwotnej z nowoczesną cywilizacją”, „niszczenie dawności przez nowe prądy liberalne”, proces o wielkim kulturowym i historycznym znaczeniu, bo daje zrozumienie obecnych wydarzeń na Wschodzie – pisał Plügel (1942b: 241–242) – to punkt zwrotny w życiu górali. Zbadanie niszczycielskich, obcych i nowych wpływów na Podhalu spotkało się z reakcją niemieckiej administracji – dodawał – jest też pilnym zadaniem naukowym.

„Kultura tradycyjna ginie”. „Dzisiejsze wsie zmieniają się coraz szybciej – z punktu widzenia etnograficznego – na gorsze”. Trwają „niewelujące wpływy kultury miasta”. „Tandetna nowoczesność” niszczy ludową kulturę. Tym razem są to cytaty z prac Falkowskiego, Reinfussa i Antoniego F. Ossendowskiego o Łemkach, Bojkach i Hucułach (Falkowski 1938: 9; Reinfuss 1939: 40–41; Ossendowski 1936: 108). Zainteresowania i fascynacje prymitywizmem, tym, co archaiczne i egzotyczne, szło w parze w etnologich krajowych tamtych czasów z niechęcią do nowoczesności, zaniku starych form życia. Na zjawiska nowe, obce i złe, w wybranych grupach etno-

graficznych, na interesującym obszarze historyczno-kulturowym etnolog musiał zwracać uwagę, na przykład, żeby skupić się „na ciekawych formach życia”, „zakonserwowanych jak mucha w bursztynie”, zając się miejscami na wschodniej Łemkowszczyźnie i zachodniej Bojkowszczyźnie, które „bronią się jeszcze przed wpływem cywilizacji” (Reinfuss 1939: 40–41). Odróżnienie nowego i obcego, starego i rodzimego było koniecznością wszystkich etnologów zainteresowanych klasyfikowaniem grup i obszarów etnograficznych. Ich wyodrębnienie dokonywało się przecież na podstawie cech „łemkowskich” i „bojkowskich”, ze „ścisłą” ich typologią i chronologią – w pracach Falkowskiego i Pasznyckiego oraz Reinfussa (Libera 2011: 12–17), „cech góralskich” w pracach Plügla, Fliethmann i Sydow.

Są jednak „rezerwy dawności” na Podhalu – pisał Plügel (1942b: 241) – „w ogóle Karpaty można z pewnością nazwać muzeum dziejów ras i narodów”. Wiele „skostniałych form” Sydow znajdowała w Szaflarach. To, że udało się odkryć tak wiele dawnych elementów niemieckich, uznała za sukces badań. Jej zaskoczenie ich rezultatami było udawane, bo w swym ludoznawczym szkicu (ten swoją formą i treścią, schematem narracji przypomina opracowania ludoznawców z ostatnich dekad XIX wieku) powoływała się na wcześniejsze „odkrycia” Plügla odnośnie do historii i etnografii Podhala. Jej badania musiały się skończyć „sukcesem”, bo nie mogły przeczyć badaniom antropologicznym, które „udowodniły” nordyckie i dynarskie elementy w krwi górali, z pewnym udziałem ras prymitywnych, więc zadaniem ludoznawstwa było znajdowanie wśród wielu innych germańskich elementów we współczesnej kulturze. Ta przecież jest zakorzeniona w rasie. Badania ludoznawcze Plügla, Fliethmann i Sydow przechodziły od ogólnej charakterystyki obecnej sytuacji społeczno-kulturowej do problemów historii i genezy poszczególnych części kultury.

Do kwestii genezy i historii ras prowadziły antropologię klasyfikację tych ras i ich odmian. W rekonstrukcjach przeszłości antropologię niemiecką (i polską) łączyły te same szkoły historyczne w etnologii. W tym związku antropologia była nauką „twardą”, historia i etnologia – „miękkimi”, to jest mniej pewnymi (nawiązując do żartobliwego powiedzenia Claude’a Lévi-Straussa o podziale nauk i muzeów poświęconych historii naturalnej oraz człowiekowi jako twórcy kultury – Duvignaud 2011: 93). Etnologia i etnografia były uznawane wtedy za nauki historyczne. W okresie nazistowskim należały do Volkstumsforschung. To dlatego w SRV uważano, że samo ludoznawstwo nie jest w stanie objąć całości spraw narodowościowych, skomplikowanych i wielorakich procesów historycznych. Riemann pisał¹⁰, omawiając badania Gottoga, Plügla, Fliethmann i Sydow, że ich prace „obejmujące zastaną sytuację historyczną” „z historycznego punktu widzenia” uzupełniają luki w źródłach pisanych historii. Tym sposobem SRV traktowało ludową kulturę tak jak romantyczne ludoznawstwo, wzmocnione nazistowską ideologią *völkisch*, przez pryzmat teorii rasowo-narodowościowych, jako zabytku dziejowego, żywego dokumentu przeszłości, nosiciela trwałych i prawdziwych cech narodowych.

¹⁰ Tamże.

Do wykazania historycznych związków „wysp niemieckości” w GG z ich ojczyzną, wynajdowania odpowiednich elementów kultury, służyły metody historyzmu w etnologii. Nawet Sydow, która studiowała u czołowych przedstawicieli funkcjonalizmu, stosowała język szkoły historycznej. „Podobieństwo form powinno odpowiadać podobieństwu pochodzenia” – pisała (Sydow 1942b), znów tak samo jak wcześniej Plügel (1942a) – o układzie pól i zagród, architekturze czy wyposażeniu wnętrz w Szaflarach; w rekonstrukcjach historycznych wiek elementów ma mniejsze znaczenie, z punktu widzenia Volkskunde, niż ich cechy. Kryteria formy i ilości, typologie form i względna chronologia pozwalały Plüglowi i Sydow na wydobycie cech niemieckiej kultury z zagmatwanej obecnej sytuacji, oddzielenie ich od elementów wołoskich i polskich, na odsłonięcie starych i skostniałych form, które trafiły tu z kolonistami z Niemiec. Tym sposobem ustalenia Sydow „przechodziły wszelkie oczekiwania”, potwierdzały wcześniejsze badania Plügla i Fliethmann, ustalenia niektórych polskich uczonych. Udowadniały, że pokrewieństwu rasowemu towarzyszy pokrewieństwo kulturowe mieszkańców, przykładowo Szaflar, z ich pobratymcami i przodkami ze środkowych i południowych Niemiec (bo mieszkańcy Gołkowic przypominali swymi cechami ludność Palatynatu, skąd się wywodzili). Podobne formy świadczące o niemieckim pochodzeniu znajdowali badacze SRV na Podhalu (Plügel 1941a, 1942a, b), w Szflarach i Witowie (Fliethmann 1942, Sydow 1942a,b; 1943): w układzie pól i siedlisk, prawie spadkowym (różnym od polskiego, który doprowadził do wielkiego rozdrobnienia ziemi), architekturze (choćby w samej staranności obróbki drewna, wagi przywiązywanej do wykończeń w budownictwie, co jest wpływem niemieckiej sztuki ciesielskiej), wyposażeniu wnętrz – w wyglądzie i nazwach mebli (stare kredensy, stoły i krzesła wywodzą się z niemieckiego gotyku), naczyń i narzędzi, w tak drugorzędnych cechach jak ornamenty na bokach półek, przypominające gotyckie formy, częstym występowaniu swastyki w zdobnictwie, elementach stroju (spinki górali są podobne do spinek Gotów – według Władysława Antoniewicza, na którego powoływał się Plügel, ale dodawał, że „mają coś wspólnego” z niemieckimi spinkami ze średniowiecza i okresu wczesnonowożytnego), obrazach malowanych na szkle (przypominających takie z górnych i środkowych Niemiec), w nazwach miejscowości, pól, nazwiskach rodowych, określeniach przedmiotów (co wykazywał Józef Rozwadowski), typowych zajęciach (różnych od zajęć ludności pochodzenia wołoskiego, zajmującej się głównie pasterstwem i myślistwem – co opisywał Kazimierz Dobrowolski), pracowitości i inteligencji, co odróżnia tę ludność od biednych i nędznych wsi polskich, w cechach charakteru: otwartości, dumie, umiłowaniu wolności i swych rodzinnych stron, zdrowym chłopskim rozsądku i sprycie (w swych opowieściach góral przechrzta nawet diabła – w tej chytrności górala, wnioskowała Sydow (1943: 95), tkwi wyjaśnienie tego, że tu tak mało Żydów), zamiłowaniu porządku (brud, nieporządek cechują tutaj ludność pochodzenia wołoskiego i polskiego, Cyganów).

Opracowania Plügla, Fliethmann i Sydow obejmowały więc to, co w starej etnografii nazywano „charakterem zewnętrznym” ludu, na który składały się opisy kraju

(regionu, powiatu, wsi) pod względem geograficznym, historycznym, opisy fizjonomii i charakteru, następnie chat, zajęć, pożywienia, ubiorów, użytkowanych rzeczy (po nim następowało przedstawienie „charakteru wewnętrznego”, czyli zwyczajów, obyczajów, wierzeń, folkloru). Były one realizacją nazistowskiego programu Volkstumsforschung: badań zewnętrznych stron narodowości, w czym uczestniczy ludoznawstwo, żeby móc ocenić stopnie odporności na obce wpływy językowe i kulturowe, skutki przyswojenia obcego języka i obcych wierzeń na osobowość ludu (Harten 1996: 138–141; Schafft 2006: 91).

Skupienie uwagi na zewnętrznych, „fizjonomicznych” cechach kultury, przede wszystkim kultury materialnej, stanowiło też skutek tego, że te badania były prowadzone przez zespoły kierowane przez pracowników SRV w czasie kilku-/kilkunastotygodniowych „wypraw terenowych”, podczas gdy owe „badania całościowe” potrzebowały lat; przez niemieckich uczonych skazanych, szczególnie w zajęciach ludoznawczych, na pracę polskich pomocników i współpracowników, nieznających i nierozumiejących miejscowego życia, bez wystarczającej znajomości języka. Języka polskiego nie znali Gottong i Sydow. Po polsku rozumieli trochę Plügel, Fliethmann i Riemann (Bałuk-Ulewiczowa 2004: 82–84). Język polski lepiej znała Hildebrandt – jej badania dotyczyły przede wszystkim kultury materialnej, w znikomym stopniu obrzędowości i folkloru (zob. Tejchma w tym tomie). Ich samodzielne badania etnograficzne mogły wyglądać tak, jak te opisane przez Sauer (1993: 147). W grupie uczonych odwiedzających Wilamowice, Kraków, w końcu Haczów nikt nie mówił po polsku oprócz jednej tłumaczki z Wiednia. W trakcie swych prób badań etnograficznych Sauer zostawała sama. Samodzielnie zapisywała melodie piosenek, ich teksty tłumaczył znaleziony w Haczowie mężczyzna, który pamiętał język niemiecki z czasów służby w armii Austro-Węgier, lub pewna kobieta, która wyjaśniała ich sens w amerykańskim angielskim, co Sauer tłumaczyła na niemiecki. W Szaflarach Sydow porozumiewała się z góralami, jeśli ci mówili „łamanym niemieckim” (znanym niektórym z czasów Austro-Węgier) i „łamanym amerykańskim” (tym posługiwali się ci, którzy wrócili z Ameryki).

Niemiecka kadra naukowa w badaniach ludoznawczych była bardziej uzależniona – niż wtedy, gdy przeprowadzała badania antropologiczne – od pomocy od Polaków zatrudnionych w SRV, od współpracowników – przewodników i źródeł informacji w terenie, takich jak Zborowski i Szatkowski, od publikacji (mimo deklaratywnego odrzucania przez Riemanna łączenia polskiej i niemieckiej nauki) Leszczyckiego, Władysława Matlakowskiego, Antoniewicza, Stanisława Witkiewicza, Dobrowolskiego, Rozwadowskiego, Zborowskiego, Talki-Hryniewiczza, Seweryna Udzieli, Tadeusza Seweryna. Plügel (1942a) nie krył tego, że jego obszerny, jak sam to określił, „szkielet” o podhalańskich góralach opiera się na kilkutygodniowych objazdach wsi przy okazji antropologicznych badań, a „luki z wypraw terenowych” zostały uzupełnione w oparciu o „stronę materiałową” Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (jego bogate zbiory nie zawierały niestety, co zaznaczał, dokumentacji kultury duchowej, fotografii i rysunków), dzięki informacjom i wyjaśnieniom

uzyskiwanym od Zborowskiego, niemieckich urzędników, na podstawie stosunkowo dużej liczby publikacji polskiego ludoznawstwa (częściowo przestarzałych, z wieloma brakami informacji, wiadomościami nieprawdziwymi – według oceny Plügla). Podobnie Fliethmann zbierała dane ludoznawcze w terenie na marginesie badań antropologicznych, „utrwalone za pomocą licznych szkiców i fotografii”.

Badania ludoznawcze SRV ograniczały się do „etnograficznych obserwacji”, do oglądania. SRV zgromadziła olbrzymią liczbę zdjęć do badań rasoznawczych i etnograficznych. W zbiorze tych ostatnich jest mnóstwo ogólnych widoków wsi i ich okolic, zagród i budynków, szczegółowych ujęć dokumentujących konstrukcje ścian i dachów, wnętrza chat, elementy wyposażenia izb, ich fragmenty – zdobienia itd. (zob. Duszeńko-Król, Sekunda w tym tomie). Tematyka tych zdjęć, to, że wiele z nich zostało zrobionych w muzeach, ich hipertrofia w stosunku do niewielkiej liczby notatek z terenu wzbudzą podejrzenie, że to one właśnie były głównym materiałem, na podstawie którego pisali swe artykuły Plügel, Fliethmann i Sydow w Krakowie, uzupełniane materiałami zgromadzonymi w Muzeum Etnograficznym na Wawelu. Prace Plügla czyta się, jakby były one opisem kolejnych widoków, oglądanych zbiorów w Muzeum Tatrzańskim, fotografii, omówieniem fragmentów polskich publikacji (tłumaczonych w SRV przez polskich pomocników). Ich schemat opowiadania odpowiada porządkowi dokumentacji fotograficznej: rasa, historia, ziemia, „zewewnętrzne cechy kultury materialnej”. Stworzenie archiwum fotografii podzielone na dziedziny, „które ma dostarczyć ważny materiał ludoznawczy” – zapowiadał Riemann w 1943 roku.

Charakteryzowanie odrębności etnicznych i obszarów historyczno-kulturowych może obyć się bez metody – przynawali Reinfuss i Falkowski (Libera 2011: 15) w sporze o granicę bojkowsko-łemkowską – doświadczony badacz „gołym okiem odróżni bijące w oczy szczegóły etnograficzne”; do tych celów pozwalają dotrzeć najszybciej i najskuteczniej wydzielone „czyste elementy” kultury materialnej (do tych zadań nie nadają się kultura społeczna i duchowa).

W gruncie rzeczy badania etnograficzne SRV były kierowane niemieckim zdrowym rozsądkiem, wzmacnianym doświadczeniem terenowym. Opisy materiałów fotograficznych uzupełniano „bezstronnymi obserwacjami” i doświadczeniami w terenie, pozbawionymi emocji i uprzedzeń – jak to opisywał Plügel – „są to wrażenia subiektywne, ale bardziej trafne” niż wrażenia narciarzy i letników z Zakopanego, mieszczuchów i literatów (jak Stanisława Witkiewicza), w ogóle opinie Polaków, nieobiektywne i pełne sprzeczności, o fizjonomii i charakterze górali, ich kulturze. Plügel, Fliethmann i Sydow przechodzili od teorii hierarchii ras do hierarchii kultur, zróżnicowanie społeczno-kulturowe przyjmowali jako skutek różnic fizyczno-psychicznych, charakteryzowali górali za pomocą stereotypów, mitów społecznych i naukowych (ludu, chłopów, górali w ogóle). Tej charakteryzacji dokonywali za pomocą metody fizjonomicznej. W fizjonomice pojedyncze znaki – cechy poszczególnych części ciała ujawniają odpowiednie właściwości duszy. Analogicznie: charakter ludów odciskają się w obserwowalnych elementach – cechach kultury. Plüglowi

(1942b: 239) wystarczało przypatrywanie się konkretnym ludziom, rzeczom i zdarzeniom, ażeby natychmiast tworzyć kolekcje (czasem sprzecznych z sobą) syllogizmów: góral całuje rękę proboszcza – to nowa forma „katolickiej uniżoności”, wchodząc do kościoła, wbija ciupagę w odrzwia, nie zdejmując kapelusza, rozmawia podczas nabożeństwa – świadczy to o tym, że w głębi duszy jest on poganinem, jakim był do niedawna, będąc „dzieckiem natury”.

Wiedzę niemieckiej nauki badacze SRV stawiali na równi z niemieckim zdrowym rozsądkiem. Ich badania i publikacje stanowią ilustrację tego, że traktowali oni własną kulturę – z jej obiektywizmem, prawdą i moralnością – jako kulturę referencjalną, że myśleli „substancjalnie”. „Właściwości substancjalne” wpisują się zawsze w biologiczną lub kulturową esencję – to było i jest elementem spajającym, według Pierre’a Bourdieu (2009: 14) – „zdrowy rozsądek”, rasizm, pewne teorie naukowe. Z tego brały się „oczywistości” i „uzwyczajnienie”, czyli w przypadku działalności SRV IDO sprowadzanie „robienia antropologii w czasie wojny” do kategorii i schematów powszechnie znanych i zrozumiałych w Niemczech. Znamy to z autobiografii Rudolfa Hössa (relacji o funkcjonowaniu obozu koncentracyjnego jako swego rodzaju „instytucji społecznej”, o swoim udziale w zbrodniach jako „zadaniach służbowych”) czy Jürgena Stroopa (ten opowiadał o likwidacji getta warszawskiego i o innych „akcjach” jako „żołnierskiej przygodzie”, w konwencji powieści awanturniczej) (Czyżewski 1991: 166–183), z korespondencji Fliethmann i Kahlich, które swoją pracę w SRV, badania w tarnowskim getcie czy Haczowie opisywały jako wyprawę z trudnościami i niebezpieczeństwami, wielką przygodę, której żał, że się kończy (Schafft 2006: 29, 24, 100).

Badania SRV IDO należą jednocześnie do historii niemieckiej nauki i polityki, są przede wszystkim dokumentem nauki na służbie III Rzeszy. Uznając to, nie dążyłem do wybielania naukowych osiągnięć antropologów i etnologów w GG. Nie oczerniałem polskich antropologów i etnologów przez to, że zestawiałem ich teorie i praktyki z niemieckimi badaniami – wskazywałem przecież pewne podobieństwa, ale też zasadnicze różnice – starałem się nie opisywać tych historii na zasadach homologii. Korzystałem z „miłosierdzia kontekstowego” innych, rozszerzałem te konteksty na własną rękę, po to tylko, żeby stopniowo przybliżyć się do „tekstów” – badań i publikacji SRV. Wysięk ich zrozumienia nie łączy się w żaden sposób z ich usprawiedliwieniem. Antropologia jako „szkoła interpretacji” bywa czasem „szkołą cynizmu” – nie w tym wypadku.

Na koniec: nie przekształcałem opisanych wyżej historii (do czego istnieje pokusa w takich sytuacjach) w przypowieść: „przypominanie historii zaangażowania antropologii w politykę winno nas uczyć dzisiaj...”.

Ostatnie zdanie: przedstawiane badania działalności SRV IDO są naszym początkiem, a nie końcem.